



P  
A  
S  
S  
W  
O  
R  
D  
3  
0  
Q

5  
8  
#  
1  
X  
?  
M  
%  
P  
A  
S  
S  
W  
O

Wojnę XXI wieku prowadzi się  
nie tylko czołgami... / str. 18–20

**Drodzy – wszyscy, z którymi tworzymy  
społeczność Uniwersytetu Śląskiego,  
jak w każdą wiosnę**

*Wychodzimy z zimy*

*Trochę bladzi*

*Trochę jakby z zasy*

*Zamyślenia (Adam Ziemianin)*

**Ta wiosna jest jednak inna i wymaga  
od nas nieporównanie więcej sił,  
ufności i nadziei, żeby wraz z naturą  
świat odrodził się w lepszej postaci.**

**Tego Państwu z serca życzę, abyśmy  
nie tracili pewności, że dobro też ma  
moc, a sprzymierzone z rozumem,  
mądrością i solidarnym oporem  
wobec zła, wkrótce zatriumfuje.**

**Prof. dr hab. Ryszard Koziołek**



**gazeta**  
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK  
UNIwersytetu  
ŚLĄSKIEGO  
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku  
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego  
ISSN 1505-6317

#### REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

#### SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

#### REDAKCJA

Weronika Cygan, Tomek Grząślewicz,  
Małgorzata Kłoskiewicz, Agnieszka Niewdana,  
Katarzyna Stołpiec, Maria Sztuka

#### FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

#### KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

#### LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kozusznik

#### OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

#### ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5  
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64  
[gazeta@us.edu.pl](mailto:gazeta@us.edu.pl) | [www.gu.us.edu.pl](http://www.gu.us.edu.pl)

#### OBSŁUGA POLIGRAFICZNA

Drukarnia Kolumb  
41-506 Chorzów, ul. Kaliny 7  
[www.drukarniakolumb.pl](http://www.drukarniakolumb.pl)  
e-mail: [on-line@drukarniakolumb.pl](mailto:on-line@drukarniakolumb.pl)

#### NAKLAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiuścacji i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów. Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

#### OKŁADKA

Fot. Frank Peters – Fotolia

fot. Dariusz Rott



Bezpieczeństwo nuklearne w kontekście wojny w Ukrainie / str. 6–8

#### W numerze:

##### KRONIKA UŚ

str. 4–5

##### WYWIAD

Bezpieczeństwo nuklearne  
w kontekście wojny w Ukrainie  
str. 6–8

##### FELIETON LITERACKI

Przeczytajmy tę książkę / str. 9

##### INFORMACJE

Szczepionki przeciwko COVID-19.  
Co i jak mówią o nich Polacy?  
str. 10

##### CO Z TĄ ZIEMIĄ?

„Zielony wzrost” to niebezpieczny  
mit / str. 11

##### INFORMACJE

Uciekinierzy wojenni w świetle  
prawa międzynarodowego  
str. 12–13

##### BADANIA NAUKOWE

Literacki przewodnik po  
współczesnym Lwowie / str. 14–15

##### BADANIA NAUKOWE

Autostrada z perspektywy  
mącznika, dżdżownicy i rozwiłtki  
str. 16–17

##### WYWIAD

Wojnę XXI wieku prowadzi się  
nie tylko czołgami, ale również  
z użyciem ataków cybernetycznych  
i fake newsów / str. 18–20

##### FELIETON

Kolory świata po apokalipsie  
str. 21

##### BADANIA NAUKOWE

Dawno temu nad Nilem  
str. 22–23

##### INFORMACJE

Pomagać mądrze / str. 24–25

##### KANAŁ MUZYCZNY

Ucho na Ukrainę / str. 26

##### FELIETON

Felieton wojenny / str. 27

##### LOSY ABSOLWENTÓW

Uniwersytet był azylem / str. 29

##### INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa  
Uniwersytetu Śląskiego / str. 30

## Nagroda im. K. Kutza

16 lutego w Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach odbyła się uroczysta gala wręczenia Nagrody im. Kazimierza Kutza. Laureatem drugiej edycji konkursu został Szczepan Twardoch, pisarz, absolwent Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych na Uniwersytecie Śląskim. Wyróżnienie otrzymał za powieść *Pokora* wydaną nakładem Wydawnictwa Literackiego w 2020 roku. Po raz pierwszy wręczono również nagrodę honorową w postaci tytułu ambasadora Śląska. Przyznano go prof. dr. hab. Tadeuszowi Sławkowi, rektorowi Uniwersytetu Śląskiego w latach 1996–2002, za zaangażowanie w sprawy miejsca, w którym żyje.

Nagroda im. Kazimierza Kutza jest przyznawana od 2021 roku przez Teatr Śląski, Miasto Katowice i Uniwersytet Śląski artystom prezentującym postawę bliską patronowi nagrody Kazimierzowi Kutzowi. Jest to wyróżnienie wręczane za wybitne dokonania artystyczne, które odgrywają istotną rolę w aktualnej debacie publicznej, przyczyniając się do budowania społeczeństwa demokratycznego i tolerancyjnego.

## Dr Dariusz Ignatiuk członkiem Komitetu Ekspertów Kanadyjskiej Fundacji Innowacji

Dr Dariusz Ignatiuk z Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ został członkiem międzynarodowego Komitetu Ekspertów Kanadyjskiej Fundacji Innowacji (Canada Foundation for Innovation). Naukowiec będzie uczestniczył w pracach komisji konkursu 2023 Major Science Initiatives (MSI) Fund, który ma na celu zapewnienie wsparcia dla bieżących potrzeb operacyjnych i konserwacyjnych placówek badawczych. Dr Dariusz Ignatiuk jest glaciologiem związanym z Centrum Studiów Polarnych działającym na Uniwersytecie Śląskim. Od kilkunastu lat prowadzi badania głównie w Arktyce, na Spitsbergenie.

## Nagrody Ministra Edukacji i Nauki dla pracowników UŚ

19 lutego ogłoszono nazwiska laureatów Nagród Ministra Edukacji i Nauki. Wyróżnionych zostało pięciu pracowników Uniwersytetu Śląskiego: prof. dr hab. Tomasz Pietrzykowski, prorektor ds. współpracy międzynarodowej i krajowej – nagroda I stopnia za znaczące osiągnięcia w zakresie działalności organizacyjnej; dr Mikołaj Marcela z Wydziału Humanistycznego – nagroda za znaczące osiągnięcia w zakresie działalności dydaktycznej; dr hab. Andrzej Swinarew, prof. UŚ z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych – nagroda za znaczące osiągnięcia w zakresie działalności wdrożeniowej; prof. dr hab. Jerzy Łuczka z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych – nagroda za całokształt dorobku; prof. dr hab. Aleksandra Niewiara z Wydziału Humanistycznego – nagroda za znaczące osiągnięcia w zakresie działalności naukowej.

## Dr Remigiusz Kopoczek p.o. dyrektora NCBR

Dr Remigiusz Kopoczek z Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach został powołany przez ministra edukacji i nauki na pełniącego obowiązki dyrektora Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBR).

Dr Remigiusz Kopoczek jest adiunktem na Wydziale Sztuki i Nauk o Edukacji UŚ, współtwórcą pierwszego w Polsce kierunku projektowania gier i przestrzeni wirtualnej (studiów pierwszego i drugiego stopnia), który uzyskał w roku 2013 nagrodę ministra nauki i szkolnictwa wyższego dla najlepszego praktycznego kierunku artystycznego w Polsce. W latach 2012–2016 pełnił funkcję prodziekana ds. studenckich i dydaktycznych na Wydziale Artystycznym (obecnie Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji). Był także prezesem ARP Games, pierwszego polskiego akceleratora gier wideo powołanego przez Agencję Rozwoju Przemysłu, Uniwersytet Śląski w Katowicach i po-

wiat cieszyński. W ostatnim czasie pełnił funkcję prezesa zarządu jednej z największych konferencji gospodarczej w Polsce – Kongres 590. Jest współautorem i uczestnikiem wielu projektów związanych z tworzeniem gier wideo.

## Konferencja „Glottodydaktyczne wymiary wielojęzyczności: język, komunikacja, kultura”

4 marca Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych UŚ zorganizowało konferencję naukowo-dydaktyczną pt. „Glottodydaktyczne wymiary wielojęzyczności: język, komunikacja, kultura”. Celem konferencji była próba opisanego złożonej problematyki wielojęzyczności w kontekście dydaktyki języków obcych. Dynamiczne przeobrażenia społeczno-gospodarcze, technologiczne i kulturowe powodują, że dawne schematy edukacyjne przestały obowiązywać, a nowe nieustannie testuje terażniejszość. Zmiany te w szczególności sposób uwidaczniają się w szkole, zwłaszcza w klasie językowej, gdzie spotykają się uczniowie reprezentujący często bardzo różne kultury, komunikujący się w kilku językach i realizujący swoje rozmaite cele życiowe. Również rola nauczyciela jest inna – nauka efektywnego porozumiewania się w wielojęzycznym kontekście wymaga od niego, by był facylitatorem (ang. *facilitator*) sytuacji komunikacyjnych, kiedy indziej mediatorem kontaktów międzykulturowych, często również tłumaczem czy trenerem. Wydarzenie było okazją do wspólnego zastanowienia się nad fenomenem wielojęzyczności, jego wielowymiarowością i podzielenia się doświadczeniami w jego wykorzystywaniu w praktyce glottodydaktycznej i projektach edukacyjnych w kraju i za granicą. Temat konferencji wpisuje się w zadanie, nad którym Uniwersytet Śląski pracuje w ramach projektu Transform4Europe – opracowanie strategii wielojęzyczności.

## Wyniki zbiorów dla potrzebujących z Ukrainy

Od początku inwazji Rosji na Ukrainę społeczność Uniwersytetu Śląskiego niesie pomoc ukraińskim studentom i ich rodzinom. Obecnie w murach uczelni znajduje się ponad 600 Ukraińców – 400 studentów, którzy kształcili się u nas już przed wojną, oraz ponad 230 osób, które przyjęliśmy i którym pomagamy w kompleksowy sposób. Ze względu na stale rosnącą liczbę osób potrzebujących społeczność akademicka wspiera rzeczowo uchodźców, dzięki czemu uczelnia może zapewniać Ukraińcom najpotrzebniejsze środki, takie jak żywność, środki higieny czy odzież.

Ponadto dzięki wspólnej akcji Powiatowego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Czeladzi, Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i Szpitala Powiatowego w Zawierciu udało się zebrać ponad 200 tysięcy złotych na zabezpieczenie medyczne dla szpi-

tala w miejscowości Chmielnicki w Ukrainie. Pieniądże przeznaczone na zakup wyrobów medycznych i środków pierwszej pomocy. Transport wyruszył do Ukrainy 16 marca. W transporcie materiałów pomogła ukraińska firma MAGTRANS.

## Uchwała Senatu UŚ potępiająca agresję Rosji na Ukrainę

3 marca weszła w życie uchwała Senatu Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach w sprawie wyrażenia solidarności z Ukrainą i potępienia agresji Rosji. Tekst zawiera słowa pełnego poparcia wobec suwerennej Ukrainy i jawnie sprzeciwiające się niczym nieusprawiedliwionej agresji zbrojnej Federacji Rosyjskiej oraz popełnianym przez nią zbrodniom wojennym na wolnym narodzie. Wspólnota Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach wyraża jednocześnie najwyższe uznanie dla tych obywateli Federacji Rosyjskiej, w szcze-

gólności przedstawicieli rosyjskich środowisk akademickich, którzy odważnie i otwarcie sprzeciwiają się wojnie wywołanej i prowadzonej przez władze swojego państwa, nierzadko narażając się tym na bardzo poważne szykany, prześladowania i kary.

## XVI Święto Liczby Pi

14 marca odbyła się XVI edycja Święta Liczby Pi. Tradycyjnie o godzinie 9.42 (3π) rozpoczął się wykład inauguracyjny pt. „Sztuka generatywna, czyli czy AI jest twórcza”, który wygłosiła prof. dr hab. Urszula Boryczka. Na program wydarzenia składały się liczne wykłady popularnonaukowe, różnorodne warsztaty i pokazy przybliżające wiele ciekawych kwestii z dziedziny matematyki, fizyki, chemii, informatyki, inżynierii biomedycznej oraz inżynierii materiałowej. Tegoroczna edycja miała charakter zdalny. ■

Opracowała Katarzyna Stołpiec

Z głębokim smutkiem i żalem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.  
**prof. dr. hab. Aleksandra Wilkonia**

dyrektora Instytutu Języka Polskiego w latach 1983–1989,  
dziekana Wydziału Filologicznego w latach 1980–1982,  
Profesora Honorowego Uniwersytetu Śląskiego  
oraz  
wybitnego uczonego i cenionego wykładowcy,  
Mistrza i Nauczyciela,  
cieszącego się szacunkiem i uznaniem środowiska.

Wyrazy głębokiego współczucia  
Jego najbliższym, współpracownikom i przyjaciołom  
składają

Rektor wraz z całą wspólnotą akademicką  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z głębokim żalem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.  
**prof. dr. hab. Aleksandra Wilkonia**

wybitnej postaci polskiego językoznawstwa,  
autora ważnych prac teoretycznych z zakresu  
stylistyki, genologii lingwistycznej i socjolingwistyki,  
współtwórcy śląskiej szkoły lingwistycznej,  
wieloletniego dyrektora Instytutu Języka Polskiego  
oraz kierownika Zakładu Współczesnego Języka Polskiego,  
naszego Mistrza i Nauczyciela, który obdarzył nas  
swoją wiedzą, otwartym umysłem i wszechstronnym spojrzeniem  
na problemy współczesnej lingwistyki i humanistyki.

Profesor Aleksander Wilkoń pozostanie na zawsze w naszych  
myślach, lekturach i przedsięwzięciach badawczych.

Wyrazy głębokiego współczucia składamy  
Żonie i całej Rodzinie Pana Profesora

Dyrekcja i pracownicy Instytutu Językoznawstwa Uniwersytetu  
Śląskiego, uczniowie, współpracownicy i przyjaciele  
z dawnego Instytutu Języka Polskiego imienia Ireny Bajerowej

# Bezpieczeństwo nuklearne w kontekście wojny w Ukrainie

Rosjanie ostrzelali elektrownię atomową w Zaporozżu w Ukrainie – takie informacje dotarły do nas na początku marca 2022 roku. Podobne zdarzenia miały miejsce także w Czarnobylu. – Trzeba być niespełna rozumu, i to jeszcze z tendencjami samobójczymi, aby niszczyć obiekty jądrowe – podsumował groźne działania prof. dr hab. Janusz Janeczek, przewodniczący Rady Bezpieczeństwa Jądrowego i Ochrony Radiologicznej, organu doradczego prezesa Państwowej Agencji Atomistyki. Naukowiec z Uniwersytetu Śląskiego komentuje wydarzenia z początku marca i mówi o bezpieczeństwie nuklearnym w kontekście wojny w Ukrainie.

wywiad

- ▶ **Panie Profesorze, rok temu mieliśmy przyjemność rozmawiać o przygotowaniach do budowy elektrowni jądrowej w Polsce. Nikt nie przypuszczał, że sytuacja w naszej części Europy może się aż tak zmienić, na gorsze. Dziś od pytań o to, czy wybrana została technologia i czy może wiadomo coś więcej o lokalizacji tej inwestycji, o wiele ważniejsze wydają się kwestie związane z rosyjskimi atakami na elektrownię atomową w Ukrainie, w Zaporozżu,**

które miały miejsce na początku marca. Z doniesień prasowych wynikało, że nie był to przypadkowy pocisk, lecz celowe działanie. Czołgi ostrzelały bloki atomowe. W efekcie wybuchł pożar, który szczęśliwie ugaszono. Co wiemy o elektrowniach jądrowych zlokalizowanych na terenie Ukrainy?

- ▶ Ukraina w 54% pokrywa swoje zapotrzebowanie na energię elektryczną z elektrowni jądrowych. Elektrownia Zaporowska jest jedną z czterech tego typu obiektów w Ukrainie, a zarazem największą w Europie i dziewiątą na świecie. Zainstalowano w niej sześć reaktorów jądrowych, każdy o mocy nominalnej 1000 MW energii elektrycznej, w większości włączonych do sieci energetycznej w latach osiemdziesiątych XX wieku (jeden w roku 1995). Łącznie w ukraińskich elektrowniach zainstalowanych jest 15 reaktorów wodno-ciśnieniowych konstrukcji rosyjskiej. Według informacji ukraińskiego regulatora obecnie 8 reaktorów jest czynnych (w tym 2 w elektrowni zaporoskiej), a pozostałe są planowo wyłączone na czas przeglądów technicznych. Wszystkie elektrownie ukraińskie w „normalnych” czasach były bezpieczne i przeszły wymagane testy bezpieczeństwa, w których rozpatruje się różnego rodzaju katastrofalne zdarzenia naturalne i nienaturalne.

Zaporoska Elektrownia Jądrowa w Enerhodarze | fot. Ralf1969, Wikipedia



- ▶ **Wiemy zatem, że elektrownie jądrowe z racji pełnionych funkcji są na wiele sposobów zabezpieczane nie tylko na wypadek awarii, lecz również ataków z zewnątrz. To mocne konstrukcje. Czy przy ich budowie brany jest pod uwagę możliwy ostrzał z różnego rodzaju broni? Jakiego typu zabezpieczenia są tam stosowane?**

- ▶ Reaktory w elektrowniach jądrowych osłonięte są obudowami bezpieczeństwa wykonanymi ze zbrojonego betonu.



Prof. dr hab. Janusz Janeczek | fot. Agnieszka Szymala

Na przykład w najnowszej generacji europejskich jądrowych bloków energetycznych stosuje się potężne, dwupowłokowe obudowy bezpieczeństwa z układami wentylacji i filtrami. W przypadku elektrowni zaporoskiej cylindryczne obudowy bezpieczeństwa reaktorów mają ściany ponad metrowej grubości, a od wewnątrz wyłożone są metalową okładziną. Wytrzymałość obudowy bezpieczeństwa projektowana jest z myślą zarówno o ciężkich awariach systemów reaktorowych, jak i katastrofalnych zdarzeniach zewnętrznych, w tym uderzeniach spadającego dużego samolotu pasażerskiego czy ostrzału artyleryjskiego. Mimo tego nie można wykluczyć uszkodzenia obudowy bezpieczeństwa czy innych poważnych sytuacji awaryjnych w wyniku działań militarnych. Trzeba być niespełna rozumu, i to jeszcze z tendencjami samobójczymi, aby niszczyć obiekty jądrowe. Należy wiedzieć, że bezpieczeństwo elektrowni jądrowej wiąże się nie tylko z reaktorem, ale także z przechowalnikami zużytego paliwa jądrowego. Tak zwany mokry przechowalnik jest basenem wodnym ulokowanym wraz z reaktorem pod kopułą bezpieczeństwa. Poza reaktorem może znajdować się betonowa konstrukcja suchego przechowalnika wypalonego paliwa. W Ukrainie zbudowano taki centralny przechowalnik w strefie wykluczenia koło nieczynnej elektrowni w Czarnobylu.

- ▶ Tę strefę również zajęli Rosjanie. Po tym, jak prawie 3 lata temu oddano do eksploatacji nową osłonę nad reaktorem, słynne miejsce miało stać się bardziej dostępne dla turystów. Dziś nagłówki gazet znów straszą nas Czarnobylem. Czy przejście tego obszaru przez Rosjan stanowi zagrożenie jądrowe dla kontynentu?
- ▶ Krótko mówiąc, nie grozi nam powtórka katastrofy z 1986 roku, możliwe są natomiast skażenia lokalne

w przypadku nieodpowiedzialnych działań na terenie obiektów jądrowych zlokalizowanych w nieczynnej elektrowni czarnobylskiej lub w jej sąsiedztwie. Nawet odcięcie prądu zasilającego układ chłodzenia wypalonego paliwa jądrowego w jego przechowalniku nie spowodowało istotnego zagrożenia, tym bardziej że zadziałały awaryjne agregaty prądotwórcze. Niepokój Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) budził przede wszystkim brak możliwości zmiany przemęczonych pracowników przez wiele dni przebywających w obiektach jądrowych elektrowni czarnobylskiej na skutek rosyjskich działań militarnych.

- ▶ Wypracowane zostało wspólne stanowisko Europejskiego Urzędu Dozoru Jądrowego w sprawie bezpieczeństwa obiektów jądrowych w Ukrainie w związku z agresją militarną Federacji Rosyjskiej. Podobne oświadczenie wydała Rada Gubernatorów Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA). To kolejne przykłady komunikatów, w których czytamy o potępieniu działań Federacji Rosyjskiej w Ukrainie oraz nawołujących do natychmiastowego zaprzestania wszelkich działań wymierzonych przeciwko obiektom jądrowym. Czytamy w nich również o monitorowaniu sytuacji. W jaki sposób monitorowany jest przebieg sytuacji na terenach objętego wojną państwa i jego sąsiadów, w tym przede wszystkim Polski?
- ▶ Zgodnie z międzynarodowymi ustaleniami organizacją koordynującą przepływ informacji jest MAEA. Zgłoszenia dotyczące wszelkich zdarzeń radiacyjnych w danym kraju trafiają właśnie do tej międzynarodowej organizacji, która niezwłocznie powiadamia pozostałe kraje. Sytuacja radiacyjna w Polsce jest nieustannie monitorowana przez gęstą sieć



Czarnobylska Elektrownia Jądrowa | fot. Dariusz Rott

należy regularnie śledzić oficjalne kanały komunikacyjne.

▶ **Czy, mówiąc krótko, zejście do piwnicy ma sens, gdyby spełnił się pesymistyczny scenariusz?**

▶ Tak, ma sens. Ściany budynków stanowią wystarczającą osłonę przed szkodliwym działaniem promieniowania jonizującego. Im więcej ścian między nami a otoczeniem, tym lepsza ochrona. Piwnice lub pokoje bez okien są zatem dobrym miejscem

do schronienia. Należy w nich przebywać aż do odwołania alarmu o skażeniach.

▶ **Czy możemy się jeszcze lepiej przygotować do takiej sytuacji?**

▶ Warto zaopatrzyć się w zapasy butelkowanej wody i paczkowanej żywności. Państwowa Agencja Atomistyki przygotowała informację wyprzedzającą dla ludności na wypadek jakiegokolwiek zdarzenia radiacyjnego, która w poglądowy sposób przedstawia sposoby reagowania i postępowania w przypadku zagrożenia promieniowaniem.

Pamiętajmy też, że w każdej sytuacji kryzysowej pojawia się dezinformacja. W sytuacji konfliktów zbrojnych szerzona jest celowo dla wywołania paniki i zachowań nieracjonalnych. Po medialnych doniesieniach o atakach na ukraińskie obiekty jądrowe odnotowaliśmy w niektórych miejscach w kraju wzmożone zainteresowanie zainteresowanie preparatem ze stabilnym jodem. Ma on przeciwdziałać dostępowi promieniotwórczego izotopu jodu do tarczycy. Otóż nie ma absolutnie żadnego uzasadnienia, aby „profilaktycznie” zażywać ten preparat. Co więcej, taka „profilaktyka” jest nie tylko nierekomendowana, ale może okazać się wręcz szkodliwa. W kraju mamy odpowiedni system dystrybucji osłonnych preparatów dla każdego mieszkańca w razie potrzeby. Aby uniknąć bezsensownych działań, należy korzystać wyłącznie z wiarygodnych źródeł informacji.

▶ **Dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Małgorzata Kłoskiewicz

stacji pomiarowych, zwłaszcza przy naszej wschodniej granicy. Na stronie Państwowej Agencji Atomistyki (PAA) dostępna jest mapa obrazująca rozkład przestrzenny tak zwanej mocy dawki promieniowania gamma mierzonej na tych stacjach. Od czasu inwazji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę nie odnotowano wzrostu mocy dawki. Wszystko jest w normie.

▶ **Jaki scenariusz nas czeka, jeśli doszłoby do jakiegokolwiek zdarzenia radiacyjnego?**

▶ Sieć monitoringu mocy dawki promieniowania gamma pozwala na wczesną reakcję w sytuacji zagrożenia. Jak wspomniałem, wszelkie zdarzenia radiacyjne są ogłaszane w krajach, w których miały miejsce, i podawane do wiadomości MAEA. Ta z kolei niezwłocznie powiadamia kraje członkowskie. Jeśli założylibyśmy najbardziej pesymistyczny scenariusz, w którym dochodzi do uwolnienia substancji promieniotwórczych z kilku ukraińskich elektrowni jądrowych, muszą jeszcze zaistnieć niekorzystne warunki meteorologiczne, aby przemieścić zanieczyszczenia w naszą stronę. Nie grożą nam skutki natychmiastowe awarii ze względu na odległość elektrowni jądrowych od granic naszego kraju. Gdyby zaistniała potrzeba podjęcia działań chroniących nas przed skutkami długotrwałymi narażenia na promieniowanie, to z odpowiednim wyprzedzeniem będziemy powiadomieni przez PAA. Informacje o tym, jak postępować w danej sytuacji, będą przekazywały również służby kierujące akcją usuwania skutków zdarzenia (wojewoda, minister do spraw wewnętrznych i administracji). Dlatego w przypadku wystąpienia zdarzenia radiacyjnego





Tadeusz Sławek

Przeczytajmy tę książkę

Poeci potrafią zdobyć się na analizy rzeczywistości, których trafność zawstydza zawodowych politologów. Kto wątpi, powinien sięgnąć po książkę, którą dzisiaj

czytamy. Wydana pod koniec ubiegłego roku jest niezwykłym, czujnym, ale i czułym opisem świata *Anno Domini 2020*. Przede wszystkim to świat czasu pandemii, swoisty dziennik czasu zarazy, w którym „Ćwiczmy social distancing, a tak bardzo potrzebujemy/ bliskości i czułości” (s. 56). O bliskość i czułość było trudno nie tylko z racji restrykcji pandemicznych; ich deficyt rósł powoli, ale skutecznie, w miarę jak świadomie wywoływane podziały stawały się mechanizmem napędzającym politykę. Bliskość sprowadzono do taktycznej bliskości towarzyszy broni, którzy swój obowiązek widzieli w okazywaniu wrogości myślącym i żyjącym inaczej, niż przewidywał to „armijny” porządek. „Teraz, pod reżimem/ populistów, kłamców, aferzystów, chamów i faszystów/ czują bezradność, nieprzystawalność poezji do dyktatury/ chamstwa, propagandy, bezprawia, manipulacji, hejtu,/ trollingu, wulgarności i tandetnego popu” (s. 74) – rapuje Machej, bo nie tylko nieobca mu ta sztuka, ale także pozwala dostrzec jej zadziwiające powinowactwa z rymopisaniem księdza Baki, o którym zresztą mądrze przypomniał nam przed laty profesor Aleksander Nawarecki. Ujmowanie ludzkich związków w wielkich kategoriach, takich jak „naród” nie sprzyja bliskości, a nawet przeciwnie – osłabia ją, rychło bowiem pojawia się straszne widmo kuszące „naród” do poczucia wyższości. Tym samym to, co mniejszościowe, zostaje odsunięte jako ciało obce. „Czy na Śląsku kwarantanna też/ ma być narodowa? Z tutejszą opcją niemiecką?” (s. 113).

Ale pandemia świata 2020 nie ma wyłącznie charakteru medycznego. W świecie biowładzy wszystko jest podszyte polityką. Chora władza podtrzymuje chorobę społeczeństwa i z niej czerpie swą energię: „autokrytyzm w Polsce/ i na Węgrzech to choroba współwystępująca w epidemii,/ która powiększy rozmiary katastrofy w tych krajach” (s. 57). Stąd o demokracji mówi Machej w terminach medycznych, ale ponieważ czyni to, nawiązując do polskiego arcypoematu, nadaje swojej diagnozie tym większe znaczenie: „O demokracjo, ty jesteś jak zdrowie, ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił” (s. 65). To pytanie o to, jak w dzisiejszym świecie nie pozwolić politycznym manipulatorom zawłaszczyć ważkich pojęć, z których przymiotnik „narodowy” jest najbardziej wystawiony na zainteresowanie propagandzistów. Chciałby zapewne autor, by przywołany apel

papieża Franciszka: „świat musi się zjednoczyć/ dla zwyciężenia pandemii, musi zaniechać wojen i odrzucić/ narodowe rywalizacje” (s. 59) nie był jedynie naiwnym marzeniem, ale wie również, że mimo całej naiwności tego rodzaju suplikacji powołaniem człowieka myślącego jest ciągle apel ów ponawiać i działać na jego rzecz.

Wracam do przenikliwego spojrzenia poety na historię. Jego teza mogłaby brzmieć następująco: świat 2020 i jego pandemiczna aura zaczęły się dużo wcześniej, nim wirus kazał nam szukać schronienia w czterech ścianach mieszkań. Wnikliwie pokazuje Machej, że pandemia pojawiła się wśród nas już w roku 2014, kiedy putinowska Rosja najechała Krym, a Donbas spłynął krwią. Pierwsza część tomu to „sonety hybrydowe i piekielne”, z których agresja Putina wyłania się jako pandemiczna siła stopniowo zarażająca resztę Europy. Zacytujmy tylko jeden z owych sonetów, by przekonać się o słuszności tezy Macheja:

#### Rosja podpisuje

*Rosja podpisuje  
z tobą przymierze,  
Europo, podpisuje  
z tobą układ*

*ręką ukraińskiego jeńca,  
którą odrąbała siekierą,  
ponieważ był na niej tatuaż  
Sława Ukrainie*

*a swoją ręką wysyła  
przeciwko tobie  
bombowce,*

*aby sprawdzić refleks  
twoich sił  
szybkiego reagowania.*

Ukraińcy szukają w korytarzach kijowskiego metra schronienia przed uwolnionym z laboratoriów propagandy wirusem mitu „narodowego” przenoszonego dzisiaj raketami i czołgami („Rosja odpala sobie/ z wyrzutni rakietowych/ hybrydowe byliny/ o świętej Wszechrusi”, s. 18), bowiem „Rosja wierzy, że tylko przez nią/ Bóg utrzymuje kontakt z Ziemią” (s. 22). „Gdzież jest, poeto, ocalenie?” (s. 65). Zapewne w krytycznym, samodzielnym myśleniu, w lekturze, w obronie wartości rozumnego życia wspólnego, w „skupieniu się na cudach ziemi” (s. 83), w pomocy szukającym schronienia. A nade wszystko we wrażliwości, za sprawą której odnawia się bliskość i czułość. Poeta ostrzega wszak, że „hasła, piny i kody nie są kluczem do przyrody” (s. 55). Dodajmy od razu – podobnie jak punkty i granty nie są kluczem do uniwersytetu, a testy – do rzetelnej edukacji.

**Zbigniew Machej: 2020. SPP: Dom Literatury w Łodzi 2020, ss. 125. ■**

# Szczepionki przeciwko COVID-19. Co i jak mówią o nich Polacy?

Badaczki z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach przeanalizowały 3650 komentarzy użytkowników internetu, którzy wyrazili opinie na temat szczepionek przeciwko COVID-19 na oficjalnym fanpage'u Ministerstwa Zdrowia na Facebooku. W badaniu wzięty został pod uwagę okres od 1 września do 15 listopada 2021 roku, gdy rozpoczynała się kampania informacyjna dotycząca przyjęcia trzeciej dawki szczepionki. O tym, w jaki sposób Polacy reagowali na kolejne posty, mówią współautorki raportu – dr Katarzyna Sujkowska-Sobisz, prof. UŚ oraz dr Joanna Przyklenk z Wydziału Humanistycznego UŚ.

Badając komentarze, autorki raportu postanowiły sprawdzić, jakie toposy argumentacyjne pojawiają się najczęściej.

– To bardzo ciekawy termin. Jego definicję zaczerpnęliśmy z książki prof. dr. hab. Waldemara Czachura pt. *Lingwistyka dyskursu jako integrujący program badawczy* – wyjaśnia prof. Katarzyna Sujkowska-Sobisz. – Mówiąc najogólniej, są to pewne upowszechnione reguły wnioskowania, powtarzane tak długo, aż zaczynają nam się wydawać faktami.

Na podstawie analiz wskazanych zostało dziewięć głównych toposów argumentacyjnych stosowanych przez osoby sceptycznie nastawione do szczepień przeciwko COVID-19. Trzema z nich, które pojawiały się najczęściej w komentarzach internautów na fanpage'u w wybranym okresie, były brak zaufania, a także przekonania: o braku działania lub słabym działaniu szczepionki oraz o tym, że może być ona niebezpieczna dla zdrowia. Przewaga pierwszego z nich jest znacząca, bo został zaobserwowany aż w 77% wszystkich przeanalizowanych wypowiedzi. Ów brak zaufania dotyczył przede wszystkim: przedstawicieli rządu, lekarzy, firm farmaceutycznych oraz mediów. Co ciekawe, na czwartej i piątej pozycji wśród toposów znalazły się przekonania o nieistnieniu wirusa SARS-CoV-2 oraz o tym, że pandemia została zaplanowana. Toposy takie pojawiły się w około 11% komentarzy.

– Kilka wymienionych przykładów pokazuje już dobrze, jak różne są te toposy. Niektóre z nich mogą nam się wydawać bardziej racjonalne, inne mniej. Sam sposób wypowiedzi także był różnorodny – od miękkich do agresywnych czy wręcz hejterskich – mówi dr Joanna Przyklenk.

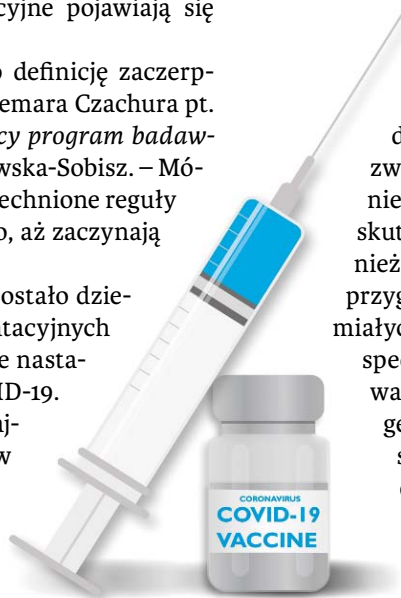
– Przyznam, że przed rozpoczęciem badań wyobrażałam sobie, iż wszelkie nie do końca zdroworozsądkowe argumenty łatwo będzie zakwestionować. Tymczasem okazało się, że mają one swoją wewnętrzną logikę. Nie bez powodu tak wielu ludzi je powtarza – mówi prof. Katarzyna Sujkowska-Sobisz. Podkreśla również, że nie wystarczy komuś powiedzieć po prostu: mylisz się, nie masz racji, nie mówiąc o używaniu obraźliwych określeń. Trzeba pokazać inne ścieżki rozumowania, być dobrze przygotowanym do rozmowy – merytorycznie, językowo, prowadzić ją odpowiedzialnie, nie ignorować żadnego z argumentów, nawet takiego, który wydaje nam się nie logiczny. To nie jest łatwe, gdy rządzą nami silne emocje.

W raporcie uwzględnione zostały ponadto rekomendacje dotyczące tworzenia odpowiedzialnej komunikacji o szczepieniach. Autorki badań podkreślają w nich, jak ważne jest przekazywanie pełnej, merytorycznej informacji z komentarzami niezależnych ekspertów – bez zatajania niewygodnych danych czy pomijania wszelkich tematów związanych z niepewnością – zarówno w odniesieniu do osiągnięć nauki, jak i obaw co do skutków ubocznych szczepień. Ważne jest również szybkie reagowanie na dezinformację oraz przygotowywanie informacji czytelnych i zrozumiałych dla przeciętnego odbiorcy, pozbawionych specjalistycznego słownictwa czy nienacechowanych emocjonalnie. Językoznawczynie sugerują także uważne słuchanie różnych grup społecznych i prowadzenie rozmowy z każdą z nich – z zachowaniem szacunku do ich poglądów, obaw i przekonań.

– Nie odmawiamy nikomu prawa do przeżywania tej trudnej sytuacji w swój własny sposób. Szanujemy się nawzajem – mówi dr Joanna Przyklenk. Z kolei prof. Katarzyna Sujkowska-Sobisz dodaje: Uważnie słuchajmy. Przestańmy przemawiać, zacznijmy wreszcie rozmawiać.

Raport z badań wybranych komentarzy internetowych wraz z rekomendacjami w zakresie strategii komunikacyjnych pt. „Sceptycyzm wobec szczepień przeciwko COVID-19” jest dostępny na stronie: [www.agereaude.pl](http://www.agereaude.pl). Projekt został zrealizowany na zlecenie Fundacji Wiedzy i Dialogu Społecznego Agere Aude. Autorkami badań są: dr Bernadetta Ciesek-Ślizowska, dr Beata Duda, dr Ewa Ficek, dr Joanna Przyklenk, dr Katarzyna Sujkowska-Sobisz, prof. UŚ oraz dr Wioletta Wilczek z Wydziału Humanistycznego UŚ. ■

Małgorzata Kłoskiewicz



## „Zielony wzrost” to niebezpieczny mit

Czas kryzysu środowiskowego wymaga zaangażowania wszystkich sił i środków w celu przeprowadzenia niezbędnych zmian. Wiemy, czego chcemy: mamy dokonać transformacji energetycznej, poprawić efektywność gospodarowania zasobami i jednocześnie zadbać o miejsca pracy i trwałość systemu gospodarczego. To jeden z priorytetów ONZ wpisany w cele zrównoważonego rozwoju, a także ambitny cel przyswiecający polityce Unii Europejskiej.

Mamy jednak coraz bardziej wiarygodne dowody, że ta jakże obiecująca perspektywa jest nierealistyczna, a nawet szkodliwa. W 2012 roku zespół badaczy pod kierunkiem Moniki Dittrich dokonał symulacji tempa wykorzystywania zasobów do 2050 roku przy założeniu, że gospodarka rośnie 2–3 proc. rocznie. Okazało się, że tempo wzrośnie z 70 mld t rocznie do 180 mld t w 2050 roku. Poziom odniesienia zdefiniowany jako zrównoważone wykorzystanie zasobów ustalono w oparciu o ich zużycie w 2000 roku, które wyniosło 50 mld t/rok. Następnie zespół badaczy sprawdził, co się stanie, jeśli każde państwo natychmiast zastosuje najlepsze praktyki w zarządzaniu zasobami (najbardziej optymistyczny scenariusz). W takim przypadku do 2050 roku konsumpcja zasobów wyniosłaby 93 mld t rocznie, czyli prawie dwa razy tyle, ile zrównoważony poziom referencyjny.

W 2016 roku kolejny zespół naukowców pod kierunkiem Heinza Schandla z Australian National University przetestował inną obietnicę „zielonego wzrostu”. Założono (biorąc pod uwagę najbardziej optymistyczny scenariusz) wprowadzenie podatku węglowego, który spowodowałby wzrost ceny węgla z 50 do 236 USD za tonę. Dodatkowo przyjęto, że nastąpi podwojenie efektywności wykorzystania zasobów w związku z innowacjami technologicznymi. Otrzymane rezultaty były podobne jak w przypadku zespołu Dittrich – 95 mld t/rok w 2050 roku.

Wreszcie w 2018 roku przeanalizowano Program środowiskowy ONZ – sztandarową propozycję „zielonego wzrostu”. Testowano scenariusz, w którym podatki od emisji spowodowałyby wzrost ceny węgla do poziomu 573 USD za tonę, z jednoczesnym silnym wsparciem ze strony rządów dla technologii prośrodowiskowych. Rezultatem był wynik 132 mld t/rok w 2050 roku. To znacznie więcej niż w poprzednich symulacjach, gdyż badacze uwzględnili „efekt odbicia”, czyli paradoks Jevonsa opisujący większe zużycie zasobów z powodu wprowadzenia oszczędności generujących spadek cen i ostatecznie presję na zwiększoną konsumpcję.

Jak widać, najlepsze rozwiązania i najbardziej optymistyczne scenariusze (bo sprawy mają się w rzeczywistości znacznie gorzej) nie prowadzą do świata opartego na zrównoważonym pozyskaniu zasobów. System ekonomiczny karmi się rosnącą konsumpcją wymuszającą coraz większe pozyskanie zasobów. Dlatego należy radykalnie przemyśleć założenia tego systemu. W odpowiedzi na limity środowiskowe potrzebujemy limitów wzrostu gospodarczego, zużycia zasobów oraz konsumpcji. To szczególne wyzwanie dla krajów bogatych, które kilkakrotnie przekraczają to, co planeta oferuje każdego roku.



Fot. Photobank – Fotolia

ny. W dodatku będzie to wymagało struktury ponadnarodowej kontrolującej przestrzeganie limitów. Wolność? Własność prywatna? Dorabianie się i mnożenie majątku? Kto wie, czy to wszystko nie odejdzie w przeszłość jako anachroniczne wartości, które niemal doprowadziły do katastrofy.

Możemy się wzdragać na samą myśl o takiej rzeczywistości, ale alternatywą jest globalna katastrofa, a może nawet wyginięcie gatunku *Homo sapiens*. Potrzebujemy nowej umowy społecznej, która usankcjonuje życie w oparciu o limity środowiskowe. To ciągle może być dobre życie, a nawet lepsze niż do tej pory. A ograniczenia? Cóż, ciągle się ograniczamy, bo taka jest istota życia społecznego i konieczność adaptacji do zmiennych warunków środowiskowych. ■

Ryszard Kulik

# Uciekinierzy wojenni w świetle prawa międzynarodowego

W ciągu miesiąca od rozpoczęcia inwazji rosyjskiej granicę ukraińsko-polską przekroczyło ponad 2 miliony osób. Dla porównania w trakcie kryzysu migracyjnego w latach 2014–2016 do Europy przybyło 1–1,3 mln ludzi. Prof. dr hab. Barbara Mikołajczyk z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach przybliża zagadnienia prawa migracyjnego i międzynarodowego związane z szybko pogłębiającym się kryzysem uchodźczym w Europie. Niniejszy artykuł przedstawia kilka aspektów tej złożonej problematyki.

## Uchodźcy czy uciekinierzy?

Kim są ludzie przybywający do Polski z Ukrainy? Słowem najczęściej powtarzanym w mediach jest *uchodźca*. Okazuje się, że termin ten nie oddaje w sposób ścisły ich rzeczywistego statusu.

– W świetle konwencji genewskiej z 1951 roku – komentuje prof. Mikołajczyk – uchodźca to osoba, która ucieka przed prześladowaniem w swoim kraju z powodu rasy, religii, narodowości, poglądów politycznych, przynależności do określonej grupy społecznej, a prześladowanie jest najczęściej dokonywane przez władze tego państwa.

Taka osoba powinna dotrzeć do granicy państwa, a następnie złożyć wniosek o nadanie statusu uchodźcy – w innym wypadku jest po prostu cudzoziemcem. Złożenie takiego wniosku w obecnej sytuacji nie jest zbyt korzystnym rozwiązaniem: postępowanie trwa długo, a wnioskodawca przez 6 miesięcy zgodnie z polskim i unijnym prawem nie może podjąć pracy w kraju, do którego przybył.

Jak należy prawidłowo określać ludzi uciekających przed agresją rosyjską?

– Powinniśmy mówić o *uchodźcach wojennych* lub *uciekiniarach wojennych* – mówi prawniczka. – Są to ludzie o bardzo odmiennej sytuacji prawnej: posiadają różne dokumenty i wjeżdżają do Polski na różnych zasadach.

Wśród uciekinierów wojennych mogą być m.in. Ukraińcy posiadający paszporty biometryczne, wizy krajowe lub wizy Schengen, Kartę Polaka, zezwolenie na pobyt tymczasowy lub stały, a także ludzie bez dokumentów i obywatele innych państw, którzy np. studiowali w Ukrainie. Ci ostatni mogą uzyskać zgodę Komendanta Głównego Straży Granicznej na legalny pobyt na terytorium RP nie dłuższy niż 15 dni, jeśli nie mogą wjechać na innych zasadach.

W kontekście trwającej wojny należy też wspomnieć o tzw. uchodźcach *sur place*, czyli osobach, które przyjechały do Polski przed 24 lutego 2022 roku, a uchodźcami stały się dopiero w momencie rozpoczęcia inwazji. Dotyczy to np. krytycznych wobec swoich rządów obywateli Białorusi i Rosji, którzy z uwagi na swoje poglądy nie mogą wrócić do kraju i mają prawo do ubiegania się o ochronę międzynarodową.

## Ochrona międzynarodowa

Wspomniana konwencja genewska dotycząca statusu uchodźców to nie jedyny akt prawny, który ma lub może mieć zastosowanie w związku z wojną w Ukrainie. Zgodnie z dyrektywą Parlamentu Europejskiego i Rady 2013/32/UE z dnia 26 czerwca 2013 roku, a w konsekwencji także zgodnie z polskim prawem krajowym, uciekinierzy z państwa objętego wojną mają prawo złożyć wniosek o nadanie ochrony międzynarodowej, na którą składa się status uchodźcy i ochrona uzupełniająca. Otrzymanie ochrony oznacza legalny pobyt w państwie, prawo do połączenia z rodziną, możliwość podjęcia pracy, nauki i działalności gospodarczej czy do bycia objętym opieką zdrowotną.

Choć polskie przepisy funkcjonują w ramach wspólnego europejskiego prawa azylowego, istnieją pewne różnice, o których należy pamiętać. Na przykład polska definicja członka rodziny jest węższa niż europejskie rozumienie tego terminu i nie uwzględnia związków partnerskich.

Warto wspomnieć, że w trakcie postępowania o udzielenie nadania ochrony międzynarodowej wnioskodawcy nie mają prawa do podejmowania pracy. Innym mankamentem tego rozwiązania jest długość postępowania (nawet do kilkunastu miesięcy).

– Złożenie wniosku o nadanie ochrony międzynarodowej nie jest korzystne w każdym przypadku i trzeba o tym pamiętać, udzielając porady prawnej uciekinierom – podkreśla prof. Mikołajczyk.

Niezależnie od faktu, czy dana osoba złoży wniosek o nadanie statusu uchodźcy czy ochrony uzupełniającej, w każdym przypadku ma prawo do rzetelnego postępowania administracyjnego. Z pewnością też nikt nie zostanie na granicy zawrócony do Ukrainy, zgodnie z zasadą *non-refoulement*, która nie pozwala na wydalenie osoby narażonej na utratę życia, tortury lub nieludzkie traktowanie.

Należało się spodziewać, że w miarę nasilania się działań wojennych będą pojawiały się nowe rozwiązania prawne lub modyfikacje istniejących przepisów, które pozwolą uniknąć przeciążenia systemów azylowych.

wych państw członkowskich. Decyzja wykonawcza Rady UE z 4 marca 2022 roku uruchomiła bezprecedensowy mechanizm ochrony tymczasowej dla uciekinierów z Ukrainy. Nowe przepisy umożliwiają osobom wysiedlonym m.in. wybór państwa na terenie UE, w którym chcą przebywać i korzystać z praw związanych z ochroną tymczasową. Jest to zmiana rewolucyjna, gdyż wcześniej obywatel państwa trzeciego mógł ubiegać się o ochronę międzynarodową jedynie w państwie, do którego trafił.

– Decyzja Rady zmienia pogląd na całe prawo migracyjne Unii Europejskiej – komentuje prof. Barbara Mikołajczyk.



3 marca 2022 roku odbyło się spotkanie z prof. dr hab. Barbarą Mikołajczyk w ramach Sceny Premier Naukowych, na którym Ewa Niewiadomska i Jarosław Juszkiewicz pytali o wyzwania prawne, z jakimi mierzymy się w związku z napływem uciekinierów z Ukrainy | fot. Tomek Grząślewicz

## Przepisy polskie

W polskim prawie azylowym istnieje sześć rodzajów ochrony:

- azyl, czyli udzielenie ochrony przed prześladowaniem, najczęściej politycznym; przy obecnym masowym napływie wysiedleńców forma ta raczej nie ma zastosowania;
- opisany wcześniej status uchodźcy;
- ochrona uzupełniająca nadawana osobom, które mogą doznać poważnej krzywdy w kraju, z którego uciekają, gdzie grozi im orzeczenie lub wykonanie kary śmierci, tortury lub poniżające traktowanie; sytuacja ta pasuje do osób uciekających z Ukrainy;
- ochrona czasowa, tj. legalny pobyt przez rok z możliwością przedłużenia o 6 miesięcy, jeżeli powrót do kraju nie jest możliwy; osoba, która korzysta z tej formy, może podjąć pracę, korzystać z pomocy społecznej, połączyć się z rodziną i wyjechać do innego kraju; ten rodzaj ochrony jest jednak uzależniony od decyzji Rady UE;
- pobyt ze względów humanitarnych oraz pobyt tolerowany – te formy ochrony zostały uwzględnione w ustawie o cudzoziemcach w związku z wcześniej wspomnianą i szeroko pojętą zasadą *non-refoulement*; przysługują cudzoziemcom, dla których powrót do kraju oznaczałby m.in. zagrożenie życia, wolności, narażenie na tortury, nieludzkie traktowanie lub brak prawa do rzetelnego procesu.

– Warto pamiętać o specyficznym w naszej rzeczywistości dokumencie, jakim jest Karta Polaka – dodaje prof. Mikołajczyk. – Posiada ją wielu obywateli Ukrainy, Białorusi i Rosji. Dokument ten potwierdza przynależność do narodu polskiego oraz umożliwia prowadzenie działalności gospodarczej, pracę i studia na takich samych zasadach jak obywatele polscy.

Przez wiele lat najważniejszymi aktami prawnymi regulującymi sytuację obywateli państw trzecich w Polsce były ustawa z 13 czerwca 2003 roku o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oraz ustawa z 12 grudnia 2013 roku o cudzoziemcach. Kilka dni temu weszła natomiast w życie ustawa z dnia 12 marca 2022 roku o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terenie tego kraju. Akt ten reguluje kwestie związane m.in. z legalnością pobytu uciekinierów, podejmowaniem pracy, prowadzeniem działalności gospodarczej, a także organizowaniem nauki i opieki dla dzieci.

## Nowy porządek?

– Wojna w Ukrainie spowodowała kompletne przewartościowanie i konieczność zmiany porządku międzynarodowego – komentuje prof. Mikołajczyk. Po raz pierwszy stały członek Rady Bezpieczeństwa ONZ napadł na inne państwo, co spowodowało głęboką zapaść decyzyjną tego organu. Wydaje się, że zarówno Rada, jak i cała Organizacja Narodów Zjednoczonych wymagają głębszej reformy. – To, co mamy dzisiaj, jest niewystarczające w zakresie bezpieczeństwa, migracji czy pomocy humanitarnej – dodaje naukowczyni.

Sytuacja związana z inwazją rosyjską w Ukrainie pokazuje, że formuła ONZ przyjęta po II wojnie światowej uległa wyczerpaniu. Potrzebny jest nowy porządek międzynarodowy uwzględniający wyzwania dzisiejszego świata, w którym globalne korporacje są w stanie w dniu na dzień nałożyć dotkliwe sankcje ekonomiczne na wielkie państwo, a grupa „haktywistów” Anonymous wypowiada cyberwojnę i skutecznie utrudnia funkcjonowanie Federacji Rosyjskiej. ■

Tomasz Grząślewicz

# Literacki przewodnik po współczesnym Lwowie

Lwów wpisany jest w pamięć kilku narodowości. Inspiruje nie tylko różnorodnych twórców, którzy zauroczeni niepowtarzalną atmosferą grodu znad Pełtwi poświęcają mu dzieła swojego życia, motywuje także wielu naukowców do badania wielokulturowości miasta i źródeł twórczych fascynacji. W ubiegłym roku na bogatą listę opracowań naukowych trafiła monografia dr Zoriany Czajkowskiej pt. *Literackie topografie Lwowa. Szkice komparatystyczne* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2021). Autorka jest adiunktem w Instytucie Literaturoznawstwa Wydziału Humanistycznego na Uniwersytecie Śląskim.

Urodziła się w Drohobyczu (jej rodzina ma polskie korzenie), jest absolwentką filologii angielskiej i polskiej na Państwowym Uniwersytecie Pedagogicznym im. Iwana Franki w Drohobyczu, filologii polskiej na Uniwersytecie Śląskim oraz Podyplomowych Studiów Kwalifikacyjnych Nauczania Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako Obcego. W 2019 roku obroniła dysertację doktorską pt. *Lwów w twórczości współczesnych pisarzy polskich, ukraińskich i rosyjskich*.

– Kiedy w 2009 roku wzięłam udział w Letniej Szkole Języka i Kultury Polskiej w Cieszynie – wspomina autorka monografii – miałam szczęście poznać wspaniałych ludzi, moich przyszłych mentorów: prof. dr hab. Jolantę Tambor i dr. hab. Romualda Cudaka, prof. UŚ. Dzięki ich pomocy i wsparciu podjęłam studia magisterskie na filologii polskiej na Uniwersytecie Śląskim, a później rozpoczęłam studia doktoranckie.

Lwowski Narodowy Akademicki Teatr Opery i Baletu im. Salomei Kruszelnickiej | fot. Agnieszka Sikora



Nieprzerwanie współpracowała ze Szkołą Języka i Kultury Polskiej UŚ (lektorka języka polskiego jako obcego), była także kilkakrotnie członkinią Komisji do spraw Poświadczenia Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, jednocześnie rozwijała swoje zainteresowania naukowe związane z problematyką lwowską w różnorodnych literaturach, geopoetyką, recepcją literatury polskiej w Ukrainie i przekładem tekstów specjalistycznych.

Monografia składa się z czterech części. W pierwszej autorka nakreśla tło literackie i dokumentuje obecność Lwowa w literaturze ukraińskiej, polskiej i rosyjskiej na przestrzeni wieków, dokonując przeglądu najbardziej reprezentatywnych tekstów, poczynając od „starego miasta” (XVI–XVIII wiek) poprzez okres habsburski, tragiczny listopad 1918 roku, okres międzywojenny, literaturę epoki PRL i USSR aż po teksty współczesnych autorów. Kolejne części zawierają analizy wybranych ukraińskich, polskich i rosyjskich tekstów literackich, które powstały po 1945 roku.

## Trudny wybór

Materiał badawczy był ogromny. W ciągu siedmiu dekad pojawiło się kilkaset tekstów o Lwowie, których autorami byli pisarze, poeci, krytycy, publicyści, felietoniści. Niezbędna więc była selekcja oparta na przejrzystych kryteriach.

– Na Lwów trzeba patrzeć z różnych perspektyw. Przede wszystkim jest to jedno z największych centrów kulturalno-politycznych Ukrainy Zachodniej, nie można jednak zapominać, że przez 600 lat Lwów był ośrodkiem, w którym dominowała kultura polska. Uwarunkowania historyczne powodowały, że w ciągu wieków Polacy i Ukraińcy walczyli o prawo do Lwowa i jego historii, udowadniając, że jest to tylko ich miasto. Dlatego uznałam, że w mojej monografii muszą zaistnieć literatury obu narodów. To bowiem pozwala na prześledzenie pojmowania problemu „obcości” i „inności”. Zarówno Polacy, Ukraińcy, jak i Rosjanie w poszczególnych okresach starali się udowodnić, że wszyscy pozostali są obcy, nawet jeśli nie odmawiano im prawa do „lwowskości”. Przedstawiciele pozostałych narodowości, jak np. Żydzi czy Ormianie, postrzegani byli wyłącznie w kategoriach inności – wyjaśnia badaczka.

Obecność Rosjan we Lwowie jest stosunkowo późna i epizodyczna. Przybyli do miasta po II wojnie światowej, kiedy Lwów został odebrany Polsce i włączony do Związku Radzieckiego. Poczuli się gospodarzami miasta, co stało się zarzewiem konfliktów z Ukraińcami mieszkającymi we Lwowie. Antagonizmy te nie wygasły nawet po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości w 1991 roku, ich odzwierciedlenie można odnaleźć w wielu tekstach literackich.

– Uznałam więc, że Lwów w oczach rosyjskojęzycznych pisarzy jest również bardzo ważnym ogniwem.

Teksty twórców żydowskich czy niemieckich nigdy nie miały „wartości naddanej”, patriotyczno-nostalgicznej, tak charakterystycznej dla narracji polskiej, ukraińskiej i częściowo rosyjskiej. Skupiłam się więc na wszystkich tych, którzy odbierali Lwów jako swój – podsumowuje dr Zoriana Czajkowska.

Podstawowym materiałem badawczym stała się literatura wspomnieniowa, którą uzupełniają eseje, felietony, teksty publicystyczne, wywiady, a także zapisy dyskusji.

Twórców literackiego Lwowa można podzielić na dwie grupy: na autorów pochodzących ze Lwowa i tu tworzących, czyli mieszkańców – obecnych i byłych, oraz pisarzy „z zewnątrz”. Literaturoznawczynie skupiła się głównie na byłych mieszkańcach Lwowa, którzy po latach powracają w swoich tekstach do utrwalonych w pamięci miejsc. Taki wybór zdaniem badaczki pozwala prześledzić różne etapy kształtowania się współczesnego myślenia o lwowskiej przestrzeni.

## Lwiv

Obraz Lwowa w utworach ukraińskich przedstawiony został na bazie utworów Jurija Andruchowycza (prozaika, poety i piosenkarza) oraz dwóch pisarzy emigracyjnych: Bohdana Nyżankiwskiego i Zenona Tarnawskiego. Twórcy ci opisują Lwów poprzez zachowane w pamięci miejsca, do których wracają z nostalgią. Najważniejsze jednak jest dla nich zakreślenie granic „swojej” zarówno materialnej, jak i duchowej przestrzeni w mieście, które postrzegają jako stolicę „ukraińskiego Piemontu”.

– W tekstach powstałych w latach 50. i 60. XX wieku twórcy ukraińscy wracają wspomnieniami do lat dzieciństwa i młodości. Zarówno Nyżankiwski, jak i Tarnawski przedstawiają Lwów jako kolebkę kultury ukraińskiej, natomiast Andruchowycz (rocznik 60.) eksponuje galicyjskość i europejskość wielokulturowego, (post)socjalistycznego miasta. W starszym pokoleniu twórców ukraińskich celem nadrzędnym było udowodnianie ukraińskości Lwowa w niepodległej Ukrainie, młodszy wychodzą już naprzeciw wyzwaniom XXI wieku, widząc Lwów otwarty na Europę – stwierdza filolożka.

## Lwów

Polscy autorzy tworzą obraz miasta nieodwracalnie utraconego, które wspominają ze wzruszeniem. Ilustracją owej tęsknoty są teksty Józefa Wittlina, Stanisława Lema i Adama Zagajewskiego. Zarówno Wittlin, jak i Lem wracają w swoich utworach do dzieciństwa i młodości, do Lwowa międzywojennego i wielokulturowego. Wittlin idealizuje Lwów i przedstawia miasto, w którym w harmonii współistniały różne kultury, narody i religie, odwołując się do zakorzenionego w polskiej świadomości mitu *Leopolis Triplex*. Lem, pokazując Lwów wyłącznie oczami dziecka i odrzucając później nabytą wiedzę o świecie i o sobie samym, zdaniem autorki ucieka przed trudną historią i wypiera późniejszą traumę. Z kolei Zagajewski, przyswajając pamięć swoich bliskich (jego rodzina zmuszona była opuścić miasto, kiedy przyszedł autor *Jechać do*



Dr Zoriana Czajkowska | fot. archiwum prywatne

*Lwowa* miał zaledwie kilka miesięcy), skupia się na uczuciach i przeżyciach ludzi, którzy opuściwszy miasto, nie potrafili odnaleźć się w nowej rzeczywistości.

U wszystkich trzech twórców pojawiają się elementy świadczące o skomplikowanej historii Lwowa i konfliktach narodowościowych w przeszłości, przywołują oni także wydarzenia polityczne i historyczne, które legły u podstaw ich duchowej bezdomności tożsamościowej.

## Lwow

Rosyjską literaturę o Lwowie reprezentują teksty: pisarza i krytyka literackiego Igora Klecha, pisarki i tłumaczki Jekateriny Korotkowej, eseisty Grigorija Komskiego, a także felietony literaturoznawcy profesora Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego Walerija Sierdiuczenki.

– O ile teksty polskie i ukraińskie odwołują się do zakorzenienia kulturowego, to w rosyjskojęzycznych toczy się dyskusja wokół przyczyn jego braku. Rosjanie wprawdzie sięgają do wspomnień miasta, w którym spędzili młodość, choć nigdy nie zostali zaakceptowani przez lwowian i nie mieli podstaw, aby czuć się gospodarzami miasta. Ich mała ojczyzna to miejsce dzieciństwa i młodości, ale na pewno nie ojczyzna w pojęciu narodowym. W tekstach ich wyczuwalna jest tęsknota za dawną, bezpowrotnie minioną epoką radziecką oraz niezadowolenie z wprowadzonych zmian – podkreśla badaczka.

Dr Zoriana Czajkowska godzi zajęcia edukacyjne na Uniwersytecie Śląskim z pracą w Funduszu Górnośląskim, gdzie jest dyrektorką Wydziału Współpracy Zagranicznej. Pozostając wierna swojej największej pasji, jaką jest literatura, wierzy, że sprosta kolejnemu wyzwaniu.

– Poczuję się do obowiązku, aby zając się moim rodzinnym Drohobyczem, z którym jestem bardzo emocjonalnie związana. Jedną ze swoich publikacji poświęciłam Brunonowi Schulzowi (*Światowość Schulza*, 2014), ale czuję niedosyt. Chciałabym, podobnie jak w przypadku Lwowa, przedstawić obraz Drohobycza w literaturze polskiej, ukraińskiej i rosyjskiej w ujęciu komparatystycznym. To numer jeden na mojej liście planów badawczych. ■

Maria Sztuka

# Autostrada z perspektywy mącznika, dżdżownicy i rozwielitki

Na całym świecie chętnie korzysta się z autostrad. Znacznie ułatwiają nam podróżowanie, zmniejszają zużycie paliwa, są bezpieczniejsze. Jak jednak taka infrastruktura wpływa na jakość życia zwierząt? – To świat przewrócony do góry nogami, którego uczą się od nowa – mówi dr hab. Agnieszka Babczyńska, prof. UŚ, laureatka konkursu IDB pn. „Zielony Horyzont”. Biolożka wraz z międzynarodowym zespołem bada skutki narażenia roślinożernych bezkręgowców na pył z opon.

## Życie w pobliżu autostrady

Autostrada dla wielu zwierząt to praktycznie niekończący się i nieprzekraczalny pas oddzielający od siebie dwa obszary. Są wprawdzie wydzielone specjalne przejścia, lecz zostają one przygotowane głównie w miejscach, które przecinały szlaki migracji dzikich zwierząt.

– Najtrudniejszy wydaje się okres budowy drogi szybkiego ruchu – z perspektywy zwierząt świat w jednej chwili, dosłownie, wywraca się do góry nogami. Nie mamy jednak wątpliwości, że natura sobie poradzi i zwierzęta przyzwyczajają się do nowej sytuacji – mówi prof. Agnieszka Babczyńska.

Choć dla wielu gatunków autostrada rzeczywiście staje się drogą nie do przecięcia, środowisko z czasem się

stabilizuje i pojawiają się nawet takie zwierzęta, które w inteligentny sposób wykorzystują nowe możliwości. Na przykład niektóre drapieżne gatunki ptaków lubią przesiadywać w pobliżu autostrad, czekając cierpliwie na zwierzęce ofiary ruchu drogowego.

W tym miejscu warto jednak wspomnieć o innych uciążliwościach, jakie niesie ze sobą taka infrastruktura. Do nich należą na pewno hałas i drgania powierzchni, a także różnego rodzaju zanieczyszczenia.

– Ostatni z wymienionych elementów jest szczególnym przedmiotem naszego zainteresowania. To bardzo ciekawy temat, ponieważ nie rozmawiamy tylko o wpływie ruchu samochodowego na gazowe zanieczyszczenie powietrza, lecz również o pyłach, które dostają się do środowiska w wyniku eksploatacji pojazdów. Może to być pył powstający na skutek ścierania się różnych, plastikowych, metalowych czy gumowych części samochodów – wylicza badaczka. – W naszym międzynarodowym zespole badawczym postanowiliśmy sprawdzić, jakie są skutki narażenia wybranych bezkręgowców, żyjących w pobliżu autostrad, na pył z opon – dodaje. Projekt został wysoko oceniony w konkursie Inicjatywy Doskonałości Badawczej Uniwersytetu Śląskiego pn. „Zielony Horyzont” i z tego źródła otrzymał finansowanie.

## Gumowy koń trojański

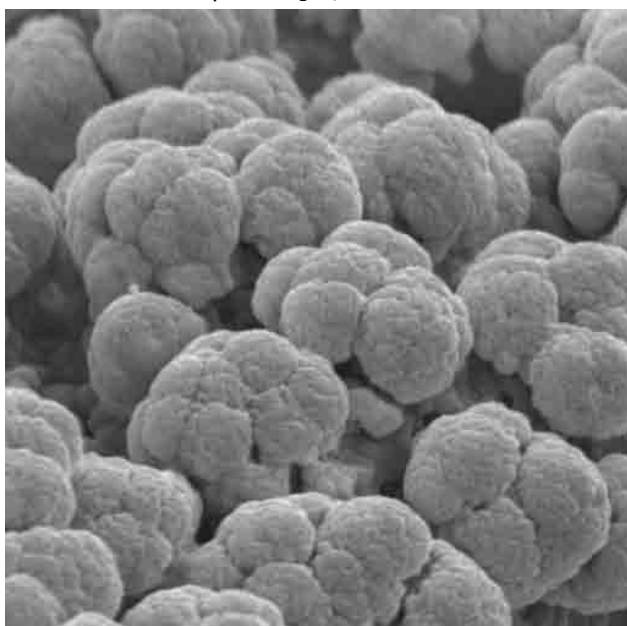
Temat jest ciekawy i trudny do zbadania zarazem. W przypadku pyłów w okolicach autostrad mówimy o mocno zróżnicowanej mieszaninie różnych związków chemicznych. Powstają w efekcie ścierania się różnych elementów samochodów, takich jak: klocki czy tarcze hamulcowe, opony, łańcuchy, pasy, sprężyny, amortyzatory.

Zasięg rozprzestrzeniania się tych pyłów również jest różny. Innego typu zanieczyszczenia będą obserwowane na roślinach rosnących tuż przy drodze, inne na liściach drzew znajdujących się już w pewnym oddaleniu od niej. Co więcej, wiele zależy od tego, jaki jest krajobraz wokół autostrady, czy są tam płaskie powierzchnie, trawy, łąki, czy też górzyste, pokryte lasem. Inaczej sytuacja wygląda latem, inaczej zimą. Na zasięg osiadania pyłów ma też wpływ pogoda. Wniosek jest prosty. Im dalej od autostrady, tym większe różnice ilościowe i jakościowe.

Choć naukowcy będą chcieli wziąć pod uwagę jak najwięcej zmiennych, w ramach projektu rozpoczną badania od wpływu pyłu z opon na życie wybranych roślinożernych bezkręgowców. Jak wyjaśnia biolożka, już sam temat opon wydaje się studnią bez dna.

– Z naszej perspektywy bardzo ważny jest skład chemiczny tworzywa, z którego wykonywane są opony. Wiemy, że są to polimery z najróżniejszymi domieszkami. Ich

Cząstki pyłu z opon uzyskane w laboratorium, obserwowane w mikroskopie skaningowym Phenom XL | fot. Jolanta Brożek





mikrocząstki najpierw unoszą się w powietrzu, a potem opadają, pokrywając rośliny i wszystko wokół. Ze względu na swoje właściwości fizyko-chemiczne i porowatość to prawdziwe konie trojańskie, które transportują „pasażerów na gapę”, czyli inne związki organiczne i nieorganiczne, które dodatkowo komplikują toksyczność pyłów autostradowych – mówi prof. Agnieszka Babczyńska.

Trzeba również pamiętać o tym, że jest wielu producentów, których produkty różnią się składem chemicznym. Co więcej, odmienny skład chemiczny mają materiały, z których tworzone są opony letnie, zimowe lub całoroczne. Różnice jakościowe i ilościowe zależą również od daty produkcji i stopnia zużycia opony.

Praca naukowców będzie trochę przypominać analizę detektywistyczną, producenci bowiem niekoniecznie zdradzą, jakie domieszki są używane w ich materiałach. Zanim rozpoczną się badania prowadzone przy autostradzie, na początek wybrane zostały dwa miejsca, które dobrze charakteryzują ruch uliczny na drodze szybkiego ruchu. Jednym z nich jest ruchliwe skrzyżowanie przy centrum handlowym M1 w Czeladzi, otoczone dużymi, nieleśnymi obszarami. Drugim miejscem są zalesione okolice zjazdu na Czułów na trasie z Katowic do Tychów.

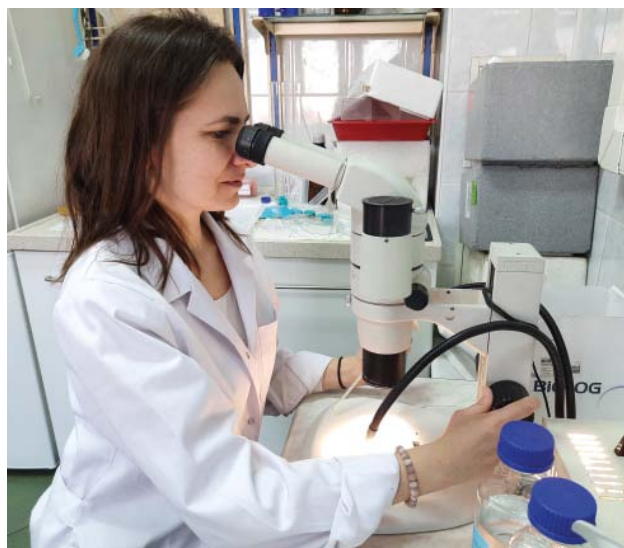
## Z Polski na Litwę, do Włoch i do Francji

– Cele, które sobie wyznaczyliśmy, miały oczywiście wpływ na poszukiwanie partnerów projektu. Stworzyliśmy świetny, międzynarodowy zespół reprezentujący łącznie sześć jednostek naukowych z Polski, Litwy, Włoch i Francji – mówi badaczka.

Zespół z Uniwersytetu Śląskiego prowadzi badania toksykologiczne. Dysponuje w swoich zbiorach kilkoma gatunkami modelowymi, które są bardzo dobrze poznane. Jednym z nich, który został wybrany do badań w ramach prezentowanego projektu, jest mącznik młynarek. Partnerzy z Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie zaproponowali dwa dodatkowe gatunki modelowe, tj. dżdżownicę oraz dafnię (rozwielitkę). – Przesłaliśmy im już ważącą ponad 40 kg paczkę z materiałem do dalszych badań – komentuje biologka.

Następnie odpowiednio przygotowane do analizy zwierzęta zostaną wysłane z Litwy do Włoch, gdzie zespół z Uniwersytetu w Trieście oraz Uniwersytetu w Kalabrii zajmą się identyfikacją cząstek pochodzących z pyłów z opon, które skumulowały się w organizmach, na przykład w przewodzie pokarmowym. Prócz tego w Polsce pozyskany zostanie również sam pył przeznaczony do wysyłki do partnerów z Uniwersytetu Grenoble Alpes. Tam zespół geochemików scharakteryzuje otrzymany materiał, który pozyskiwany jest przede wszystkim z liści znajdujących się przy badanych drogach. Dodatkowo grupa z Uniwersytetu Śląskiego przygotowuje materiał referencyjny, ścierając fragmenty różnych opon w laboratorium, aby mieć pewność, że pozostali partnerzy sprawdzą wpływ tego rodzaju zanieczyszczeń, który ich interesuje w projekcie.

– Dodatkowo zależało nam na zaangażowaniu osób studiujących. Mam nadzieję, że w ramach współpracy po-



Dr hab. Agnieszka Babczyńska, prof. UŚ | fot. Agnieszka Sikora

wstaną dwie prace magisterskie – mówi prof. Agnieszka Babczyńska.

Dodaje również, że samo nawiązanie współpracy nie było trudne. Dwóch partnerów – z Litwy i Uniwersytetu w Trieście – współpracuje już z Uniwersytetem Śląskim w ramach sojuszu Transform4Europe, co ułatwiło nawiązanie kontaktu. Pozostali, po zapoznaniu się z tematem, zareagowali równie entuzjastycznie i są zainteresowani kontynuacją współpracy w ramach kolejnych projektów poszerzających tematykę prowadzonych właśnie badań.

Prof. Agnieszka Babczyńska podkreśla, że to dopiero początek badań, dlatego trudno będzie odpowiedzieć na wszystkie pytania związane z oddziaływaniem pyłów, dotyczące zarówno ich zasięgu, jak i skutków.

– Już teraz wiemy, że warto je kontynuować, a więc i rozszerzać. Jestem przekonana, że dzięki temu będziemy mogli sugerować pewne rozwiązania dla infrastruktury drogowej, aby budowane autostrady nie miały aż tak negatywnego wpływu na znajdujące się w pobliżu ekosystemy. Zakładam, że będziemy mogli wskazać na przykład pewne gatunki roślin, które skutecznie zmniejszają zasięg rozprzestrzeniania się pyłów. To jeden ze sposobów troski o biologiczną różnorodność – podsumowuje biologka.

Do zespołu projektowego pracującego pod kierunkiem prof. Agnieszki Babczyńskiej należą: dr Monika Tarnawska, dr hab. Jolanta Brożek, prof. UŚ, prof. dr hab. Maria Augustyniak, dr Bartosz Łozowski, dr Marta Sawadro oraz mgr Agnieszka Czerwonka z Instytutu Biologii, Biotechnologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, a także: dr Magdalena Kowalewska-Groszkowska z Muzeum i Instytutu Zoologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, dr Jūratė Žaltauskaitė i dr Gintarė Sujetovienė z Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie, prof. Monia Renzi i prof. Piero G. Giulianini z Uniwersytetu w Trieście, dr Anita Giglio z Uniwersytetu w Kalabrii oraz dr Jean-Luc Jaffrezo i dr Gaëlle Uzu z Uniwersytetu Grenoble Alpes. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

# Wojnę XXI wieku prowadzi się nie tylko czołgami, ale również z użyciem ataków cybernetycznych i fake newsów

Wydarzenia w Ukrainie pokazują, że dzisiejsze wojny toczy się, używając już nie tylko czołgów i bomb. To również walka w internecie, prowadzona za pomocą kłamstw, fałszywych kont i dezinformacji. O tym, jak ważne jest dbanie o cyberbezpieczeństwo zarówno na szczeblu państwowym, ale też prywatnie, a także dlaczego znajomość nowych technologii powinna być obowiązkiem każdego z nas, opowiada dr hab. Dariusz Szostek, prof. UŚ z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego oraz Śląskiego Centrum Inżynierii Prawa, Technologii i Kompetencji Cyfrowych CYBER SCIENCE.

▶ **Od momentu rozpoczęcia wojny w Ukrainie liczba fake newsów i fałszywych informacji tylko rośnie, a tzw. armie trolli rozsiewają kłamstwa i szerzą dezinformację na licznych stronach i portalach. Jak się przed tym bronić?**

▶ Przede wszystkim myśleć. To nie są wyłącznie farmy trolli, gdzie powstają fake newsy. Mamy także różne algorytmy, które profilują użytkowników, przygotowują odpowiednie treści – to jest cały przemysł nastawiony na manipulację ludźmi. Najważniejsze, by nie wierzyć ślepo temu, co się czyta. Absolutnie nigdy nie należy przekazywać informacji dalej, jeśli nie sprawdziło się wcześniej źródła. Jeżeli otrzymałbym w tej chwili fake news, że np. w Unii Europejskiej przygotowuje się zasady, zgodnie z którymi wszyscy młodzi ludzie mają szkolić się cybernetycznie, żeby atakować Rosjan, to brzmiałoby to dosyć prawdopodobnie, prawda? Gdyby przeczytała to pani na Facebooku, to nie do końca by w to uwierzyła, ale jeśli znalazłaby pani taką treść na moim profilu – osoby cieszącej się autorytetem eksperta w zakresie nowych technologii – to uznałaby to pani za pewnik. Dlatego tak ważne jest, by sprawdzać udostępniane materiały, a gdy już je prześlemy dalej, czuć się za to odpowiedzialnym. Dziś bardzo łatwo się pod kogoś podszyc, co dodatkowo może podważać wiarygodność niektórych komunikatów.

W przypadku walki z celowo powielanymi fake newsami sprawa jest trudniejsza, ponieważ w miejsce jednej farmy trolli powstaje kolejna. Różne fałszywe profile oczywiście są likwidowane, czy to przez Facebooka lub inne portale społecznościowe, ale zawsze w to miejsce pojawia się następne konto. Co specyficzne, obecnie wiele z tych profili na Facebooku, które wcześniej szerzyły treści antyszczepionkowe, zostało przekształconych w jawnie prorosyjskie. Na takie fak-

ty również należy zwracać uwagę. Wojna chyba parę rzeczy obnażyła. Przez lata żyliśmy, nie zdając sobie sprawy, jak duże czai się tutaj zagrożenie.

▶ **Gdzie zatem tkwi źródło problemu i przyczyny takiej skuteczności dezinformacji w sieci: w braku wiedzy (często fundamentalnej) o otaczającym nas świecie czy raczej w braku znajomości nowych technologii?**

▶ Decydują obie te rzeczy. Wiele osób jest niewykształconych i nie ma dywersyfikacji źródeł informacji, a przez to łatwiej ulega manipulacji. W tej chwili w Rosji duża część społeczeństwa rzeczywiście nie ma zielonego pojęcia o tym, co się dzieje w Ukrainie, ślepo wierząc propagandzie i telewizji rosyjskiej, która mówi, że Rosja niesie pomoc. Na gruncie polskim z kolei mamy sporo osób, które oglądają wyłącznie Telewizję Polską i oni też znają świat tylko z jednej strony. Brak wykształcenia i czerpanie informacji z jednego źródła to ważne powody ulegania manipulacji. Przy czym nawet bardzo wykształcone osoby mogą złapać się na jakiegoś fake newsa – wszyscy powinni być ostrożni. Każde kłamstwo, każda głupota powtarzane wielokrotnie powodują, że człowiek zaczyna się zastanawiać: „A może to jednak ja się mylę?” i zaczyna w nie wierzyć. W Polsce dochodzi kwestia tego, że wielu ludzi nie ma żadnej wiedzy na temat nowych technologii i cyberbezpieczeństwa, bo o tym nie uczymy ani w szkole, ani na uczelniach. Takie osoby często nie wiedzą, jak się bronić przed zagrożeniami w sieci, a przez to są bardziej narażone na uleganie manipulacjom.

▶ **Na polskich i zagranicznych stronach internetowych widać wyraźnie aktywność rosyjskich kont oraz stron, które szerzą kłamstwa. Jak jednak wygląda internet w samej Rosji?**

▶ Od lat internet w Rosji jest poddany cenzurze. Gdy rozmawiam z moimi kolegami naukowcami podczas konferencji lub innych spotkań, mówią mi wprost, że mają widoczne inne treści niż my, a do niektórych w ogóle nie mają dostępu. Obecnie, odkąd rozpoczęła się wojna, została wprowadzona jeszcze większa cenzura i tamtejsi obywatele nie mają wglądu w wiele treści z Facebooka. Część stron została w ogóle wyłączona, i to nie przez Facebooka, tylko rosyjskie władze. Tamtejsi użytkownicy nie mogą odwiedzać niektórych portali, stron internetowych – to też jest filtrowane przez ich rządzących. To nic nowego. Zresztą w Chinach dzieje się dokładnie to samo. Chińczycy nie mają dostępu do wielu naszych stron WWW.

► Czy takie działania dezinformujące da się bezpośrednio powiązać z działaniami danego państwa? Wiemy na przykład, że mający filie na całym świecie Instytut Konfucjusza, podlegający ministerstwu spraw zagranicznych Chin, oprócz tego, że popularyzuje kulturę i język chiński, często wywiera presję na różne instytucje innych państw, by powieliły narrację aprobowaną przez Państwo Środką. Ta działalność często przynosi zamierzone efekty. Czy jesteśmy w stanie wskazać takie powiązania z konkretnymi ośrodkami w Rosji lub innych krajach?

► Wszędzie można wskazać takie powiązania. Ja oczywiście ich wszystkich nie znam, bo nie jestem specjalistą od Rosji, jest natomiast mnóstwo tego typu instytucji. W Polsce działają różne ośrodki, jak np. Instytuty Adama Mickiewicza popularyzujące polską kulturę na świecie, ale też mamy Instytuty Ordo Iuris... Te powiązania istnieją i trzeba je wskazywać. Wcześniej na pewne rzeczy nie zwracaliśmy uwagi, ale w końcu zaczynamy się im przyglądać i obnażać pewne działania. Zresztą chodzi tu nie tylko o instytucje i podmioty mające potężne wpływy, ale też o samych polityków. To nie tylko Marine Le Pen i Matteo Salvini, którzy oficjalnie nazywają się przyjaciółmi Władimira Putina. Sądzę, że i u nas jest wielu polityków, którzy działają na rzecz współpracy z Rosją. To naturalne i to samo robią również Amerykanie w innych państwach, Niemcy, Francuzi czy pozostali. My też podejmowaliśmy wiele działań w Litwie, Białorusi, Ukrainie. To się po prostu dzieje i obejmuje również aktywność w internecie.

► Jako pierwszą wojnę cybernetyczną w historii wskazuje się działania rosyjskich hakerów w Estonii w 2007 roku, kiedy to zablokowanych zostało wiele serwerów i stron internetowych instytucji państwowych. Większości osób wojna wciąż jednak bardziej kojarzy się z czołgami i raketami niż atakami cybernetycznymi. Czy jesteśmy w ogóle przygotowani w Polsce na działania o podobnej skali?

► Pierwsza taka wojna cybernetyczna była rzeczywiście w Estonii. Wówczas służby wojskowe NATO podjęły kontratak. Następnie była Ukraina. Parę lat temu, w 2017 roku, doszło do potężnego ataku WannaCry, będącego rodzajem oprogramowania szantażującego (ransomware). W efekcie ucierpiały wewnętrzne systemy ukraińskie. Na przełomie lutego i marca tego roku rządowe i bankowe systemy ukraińskie zaatakowane zostały wiperem<sup>1</sup>, a stale trwają ataki DDoS<sup>2</sup>. Tymi ostatnimi dostajemy codziennie rykoszetem, tylko tego nie widzimy. Warto zwrócić uwagę, że po raz pierwszy w historii Polski do poziomu trzeciego CHARLIE został podniesiony stopień alarmowy ogłaszany w przypadku zagrożenia cybernetycznego. Oznacza to, że istnieje uzasadnione ryzyko przerwy w działaniu pewnych systemów i nakazuje się, aby wszystkie główne oraz strategiczne zasoby zostały ściągnięte z chmury do lo-



Dr hab. Dariusz Szostek, prof. UŚ | fot. Agnieszka Sikora

kalnych dysków. Trzeba założyć, że mogą się pojawić czasowe problemy z dostępem do internetu albo jego znaczne spowolnienie. Ponadto zaleca się posiadanie przy sobie pewnej ilości gotówki – niewielkiej, ale takiej, która może się okazać użyteczna np. przy ataku na banki. Zwykle nie trwają one długo – najczęściej po półgodzinie atak jest odparty – ale mogą się wówczas pojawić kłopoty z płatnościami. Ostatni, czwarty stopień alarmowy DELTA ogłaszany jest wtedy, gdy już jesteśmy po ataku. W tej chwili mamy więc najwyższy poziom zagrożenia cybernetycznego.

► Co w takim razie powinni robić zwykli ludzie, aby się bronić przed dezinformacją i atakami w sieci?

► Najważniejsza jest higiena. Ona u nas nie tyle kuleje, co jej w ogóle nie ma. Myślę, że nie tylko przeciętni użytkownicy sieci, ale wiele podmiotów i jednostek naukowych nie zna podstawowych zasad cyberbezpieczeństwa. Zmieniamy hasła do poczty raz na kilka lat – jeśli w ogóle – albo klikamy w różne linki przesyłane nam w e-mailach. Nie mamy elementarnej wiedzy, jak postępować w takich sytuacjach. Dzieci uczymy różnych rzeczy mało przydatnych, ale na żadnym szczeblu edukacji nie ma podstaw cyberbezpieczeństwa. Student, gdy przychodzi na uczelnię, powinien odbyć zajęcia z przysposobienia cybernetycznego, a zamiast tego ma przeszkolenie biblioteczne.

► Na którym państwie moglibyśmy się wzorować, jeśli chodzi o cyfryzację i cyberbezpieczeństwo?

► Na Estonii. Choć ma wyraźnie mniejszy od nas potencjał finansowy, znacznie mniejszą kadrę naukową, mniej profesorów i profesjonalistów, a także mniej uniwersytetów, jest jednocześnie najlepiej scyfryzowanym państwem w Europie. To oni są liderami m.in. w zakresie wykorzystania technologii blockchain, co u nas w administracji w ogóle nie funkcjonuje. Podobnie jest z technologią identyfika-



cji elektronicznej, podczas gdy w Polsce profil zaufany to narzędzie nie najwyższych lotów. Estończycy przodują również w zakresie wprowadzania sztucznej inteligencji w administracji czy w sądownictwie. Nieprzypadkowo Eurostat za 2021 rok umieścił Polskę na jednym z ostatnich miejsc w całej Unii Europejskiej w zakresie kompetencji cyfrowych. Państwo polskie wydało mnóstwo pieniędzy na informatyzację, ale nie na cyfryzację – zwracam uwagę, że to są dwa różne pojęcia. Informatyzacja to kupienie sprzętu – i pod tym względem sytuacja w Polsce rzeczywiście nie wygląda źle. Cyfryzacja natomiast polega na zdigitalizowaniu treści, ich interoperacyjności, współdzieleniu się danymi – tego w naszym kraju w ogóle nie ma. Proszę też zauważyć, że cyfryzacja to coś więcej niż tylko administracja. Trzy lata temu byłem w Berlinie na konferencji „Digitalizung und Bäume” („Cyfryzacja i drzewa”) dotyczącej podlewania drzew i akumulacji wody. Wszelkie działania były wykonywane w oparciu o odpowiednie czujniki – rośliny podlewano, kiedy faktycznie była taka potrzeba. Z kolei w Hiszpanii, gdy wdrożono tzw. internet rzeczy (*internet of things*, IoT), instalując w miastach czujniki do koszy na śmieci, śmieciarka zaczęła jeździć do nich tylko wówczas, gdy były zapełnione. Spowodowało to oszczędność około 1,5 miliona euro w ciągu roku na paliwie przez to, że pojazdy przestały wyruszać do pustych pojemników. Cyfryzacja zajmuje się również takimi przyziemnymi sprawami. Spójrzmy na to jeszcze od strony ekologii. Przecież papierowe dokumenty też należy przewieźć. Bardzo ciekawa była analiza dokonana w Zjednoczonych Emiratach Arabskich (ZEA), które wprowadziły projekt Emirates Blockchain Strategy 2021, na mocy którego do zeszłego roku scyfryzowano wszystkie dokumenty, a pełen ich obieg jest elektroniczny. Wyliczono, że dzięki temu przedsięwzięciu samochody nie przejadą ponad 2 miliardów kilometrów, wożąc po prostu listy. Ekologiczna rzeczywistość jest do osiągnięcia wyłącznie poprzez technologię i to w różnych jej przejawach – począwszy od smart city, czyli inteligentnych miast, poprzez zarządzanie komunikacją (w tym bezemisyjne pojazdy i logistyka) po zarządzane elektronicznie odnawialne źródła energii.

► **W obliczu wojny w Ukrainie szczególnie aktualne wydaje się hasło towarzyszące ubiegłorocznemu 16. Szczytowi Cyfrowemu ONZ, który organizowany był w grudniu 2021 roku w Katowicach. Brzmiało ono: *Internet United*, czyli wolny i otwarty internet. Czy mamy szansę faktycznie taki internet stworzyć?**

► Zaczniemy od tego, że nie mamy jednolitego internetu na świecie. Około 40% globalnego społeczeństwa nie ma do niego dostępu. Nam się wydaje, że internet jest wszędzie, bo mamy go w telefonie, możemy się w każdej chwili z kimś połączyć. W państwach rozwijających się dostępu do niego jednak nie ma, a co za tym idzie, osoby z tych krajów mają ograniczone możliwości zdobywania podstawowej wiedzy. Co jest najważniejsze dla rozwoju społecznego na świecie? To właśnie dostęp do rzetelnej informacji i wiedzy. Jeżeli kogoś pozbawiamy szkoły, ma on mniejsze szanse na rozwój i godziwe życie. Mamy tutaj do czynienia z dużą dysproporcją, dlatego też ONZ zabiega o to, by ludziom na świecie takie możliwości stwarzać. Drugim problemem jest brak jednolitego internetu. W chińskim internecie obowiązują całkowity nadzór partyjny i propaganda. Tam również działa system, w którym ludzie oceniani są na podstawie swoich działań i zachowania za pomocą przydzielanych punktów. Permanentna inwigilacja odbywa się tam nie przez czipy, lecz kamery ze zdolnością rozpoznawania twarzy. Nie może być tak, że osoba idzie na manifestację i wszyscy o tym wiedzą. To są ważne zagadnienia, które należy poruszać.

► **Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

*Rozmawiała Weronika Cygan*

- 1 Wiper – oprogramowanie symulujące atak ransomware, które faktycznie zamiast wyłudzać okup od ofiary, niszczy zainfekowane dane.
- 2 DDoS (Distributed Denial of Service) polega na prowadzonych z wielu komputerów jednocześnie atakach obciążających działanie wybranej strony internetowej. Efektem jest jej zawieszenie się.

## ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z LISTĄ SPOTKAŃ INFORMACYJNYCH I SIECIUJĄCYCH

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/szkolenia-i-spotkania-sieciujace>

## ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z WYKAZEM OTWARTYCH KONKURSÓW

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/wykaz-otwartych-konkursow>

**DZIAŁ PROJEKTÓW** [projekty@us.edu.pl](mailto:projekty@us.edu.pl)  
Konsultacje indywidualne dot. pozyskiwania grantów: 510 891 286





Na wiosnę kupiłam lniany szal o nazwie Terra. Jest barwiony mazurskimi roślinami, jak nazwa podpowiada – w kolorach ziemi: w przenikających się odcieniach brązu, piasku, ziemistej szarości. Takie stonowane barwy towarzyszą destrukcyjnej dla środowiska działalności kopalń węgla brunatnego. Okolice Turowa czy Bełchatowa jednocześnie budzą skłą zniszczenia grozę, ale i zachwyt

dla piękna kolorystycznego spektaklu wyeksploatowanej Ziemi: „Jaka piękna katastrofa!”.

Na Górnym Śląsku wzrok przyciągają inne ślady inżynierii górnictwa w kształt i kolor okolic przykopalnianych: hałdy (*hołdy*). Erwin Sówka, wybitny artysta Grupy Janowskiej, tak wyraził paradoks tego obiektu: „no bo wejść na hałdę to tak, jakby być na górze i na dole jednocześnie”. Toksyczna czarna piramida budzi miłość i fascynację. Paweł Wróbel na swoich oszałamiających kolorami obrazach czyni z niej centrum i świadka życia osiedla robotniczego. Na minimalistycznych kolorystycznie fotografiach Arkadiusza Goli (zwłaszcza cykle *Hałda*, *Riwiera*, *Ludzie z węgla*) hałda w swojej naturalnej barwie nadal towarzyszy codzienności mieszkających w jej pobliżu ludzi. W księżycowym krajobrazie ekokatastrofy jest miejsce na zabawę i wypoczynek.

W filmie *Interstellar* Christophera Nolana (2014) świat umiera w ciszy pod pyłem koloru piaskowego, przykrywającym w mgnieniu oka wszystko, wciskającym się do domów, unoszącym się w powietrzu, duszącym. Bohater mówi: „Kiedyś patrzyliśmy w niebo i zastanawialiśmy się, jakie jest nasze miejsce w kosmosie. Teraz patrzymy pod nogi i zastanawiamy się, czy jest dla nas miejsce wśród piachu”. Błękitna planeta zmienia się bowiem we wrogą pustynię.

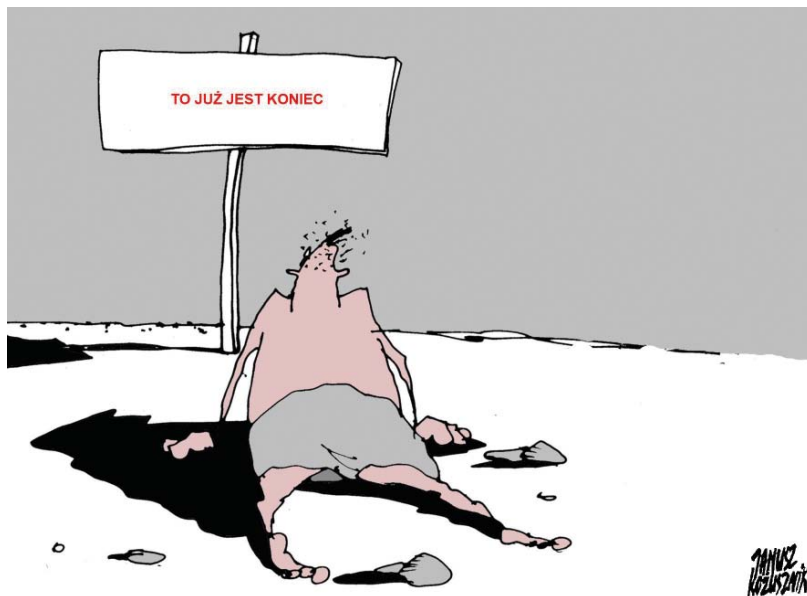
Błękitna planeta, tak postrzegana z kosmosu, staje się niebieska także z bliska: zalana po horyzont wodami oceanu. Taka jest wizja przyszłości Kevina Reynoldsa w filmie *Wodny świat* (1994/1995) – to wizualna symfo-

nia *in blue*. Stały ląd ginie, kiedy w wyniku globalnego ocieplenia topnieją lodowce. Znika biel wiecznego śniegu i lodu, zieleń i inne kolory roślin, złoto piasków pustyni. Obszary lądowe przechodzą do sfery mitów. Dosłowną realność zyskuje antyczna максима przypisywana Pompejuszowi: „Navigare necesse est, vivere non est necesse”. Zanurzenie się w „wielki błękit” dla bohatera filmu Luca Bessona (1988) jest wyborem, pływanie po bezkresnym błękitcie globalnego oceanu staje się w obrazie Reynoldsa wymuszoną koniecznością.

Biel panuje w rzeczywistości stworzonej przez Joon-ho Bonga w filmie *Snowpiercer: Arka przyszłości* (2013). Ziemia po przegranej przez geoinżynierów walce z globalnym ociepleniem pokrywa się wiecznym śniegiem utrwalanym przez nieustający i zabójczy mróz. Świat ludzi kurczy się do rozmiarów przemierzającego bezmierne białe przestrzenie pociągu *Snowpiercer*, ostatecznego domu dla nielicznych ocalałych. Futurystyczny pojazd, ośnieżone i oszronione *perpetuum mobile*, mknie niepowstrzymany poprzez wymarły biały, zimny, nieprzyjazny świat: śniegową pustynię kształtowaną przez naturę.

W świecie po katastrofie wykreowanym przez Cormaca McCarthy’ego w powieści *Droga* (2006) dominuje kolor ognia w różnych fazach – niewiadomego pochodzenia

wybuchy będące początkiem końca znanego świata, pożoga, tłące się pożary, iskry sypiące się z płonących lasów, dogasające domy, ogniska ogrzewające ocalałych wędrowców. Są one tym bardziej widoczne, że ognisty spektakl rozgrywa się w burej ciemności nocy i ustawicznego mroku powodowanego przez niebo zasnutym szarym dymem z pogorze-



lisk i chmurami popiołu, gnany wiatrem, opadającymi na tułaczy i uciekinierów płatkami śniegu lub kroplami deszczu zmieszanych z pyłem spalonych miast, lasów... Szarość przybiera różne odcienie: zwęglonych budynków i drzew, ciał ludzkich i zwierzęcych, poszarzałych z przeżycia, głodu, wyczerpania, wycieńczenia, chorób, brudu twarzy ludzi, ich zbiegających warg, spopielenych artefaktów dorobku cywilizacyjnego. Nie dowiadujemy się, co spowodowało tę katastrofę, kataklizm, apokalipsę, co zamieniło znany świat w zgliszczą, pogorzeliśko. Wiemy tylko to: „Zegary zatrzymały się o 1.17”. Ten stan niewiedzy pogłębia strach. ■

felieton

# Dawno temu nad Nilem

Ponad tysiąc lat temu nad Nilem Błękitnym, na terenach dzisiejszego Sudanu, rozciągała się piękna kraina z imponującymi budowlami, rozwiniętym rolnictwem, bogatymi możliwościami produkcyjnymi i ugruntowaną tradycją wyznaniową. Alwa ze stolicą w Sobie, bo to o niej będzie mowa, w czasach średniowiecza stanowiła jedno z trzech królestw, oprócz Nobadii i Makurii, do których ściągali tłumy z najdalszych zakątków dzisiejszego Sudanu. Obecnie na obszarze historycznej Soby odbywają się prace badawcze kierowane przez dr. Mariusza Drzewieckiego z Uniwersytetu Warszawskiego. Projekt jest realizowany we współpracy z Instytutem Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, a finansowany przez Narodowe Centrum Nauki. Dr hab. Maciej Kurcz, prof. UŚ jest kierownikiem zespołu prowadzącego badania etnologiczne wśród współczesnych mieszkańców Soby.

– Soba była pięknym miastem, której początki datowane są na V/VI wiek n.e. – wprowadza dr Mariusz Drzewiecki, archeolog, adiunkt na Uniwersytecie Warszawskim. – Początki metropolii nadal są owiane tajemnicą. Nasz zespół postanowił poznać fascynującą historię tego miejsca. Miasto od samego początku zajmowało ogromny obszar. Choć jego początki wymagają nadal systematycznych studiów, wiemy już bardzo wiele o jego późniejszych losach.

Jeden z grobów znaleziony na cmentarzysku w Sobie | fot. Tomasz Michalik



Miasto Soba było stolicą bogatego królestwa Alwy, które funkcjonowało do około XV wieku. Jego tereny centralne znajdowały się w dolinie Nilu Środkowego. Jest to jedno z trzech królestw nubijskich, najdalej wysunięte na południe. Choć w dwóch pozostałych – Nobadii i Makurii – Polacy prowadzili badania wraz z wykopaliskami, nikt z rodaków nigdy nie podjął tematu Alwy.

– Badania były inicjowane przez Sudańczyków i Brytyjczyków, co ułatwiło nam rozpoczęcie własnych prac – opowiada dr Mariusz Drzewiecki. – Brytyjczycy skoncentrowali swoje wysiłki badawcze w miejscach, które były najbardziej wyraziste i znajdowały się w centrum dawnego miasta. Udokumentowali m.in. pałac biskupi, chrześcijańskie kościoły, które są jednymi z największych świątyń w Nubii, zarejestrowali także strefę produkcyjną, gdzie wytwarzano przedmioty wykonane ze złota i innych metali. Możemy poszczycić się faktem, że na tle odkryć prowadzonych przez Brytyjczyków i Sudańczyków polskie osiągnięcia są unikatowe.

– Nasze prace rozpoczęliśmy na najbardziej zagrożonych terenach, które wcześniej nie były badane. Nie ograniczaliśmy się do jakiegoś wycinka, ale ambitnie podjęliśmy się całkowitego zmapowania miasta. Chcieliśmy dzięki temu poznać sposób, w jaki było ono zorganizowane, układ dzielnic, wygląd zabudowy, sieć ulic itp. Wiele z nich ukazało się naszym oczom już na etapie nieinwazyjnych badań geofizycznych. Na podstawie tych wyników wytypowaliśmy kilka miejsc, gdzie wykonaliśmy sondáže archeologiczne. Ukazały nam one złożoność i bogactwo znajdujących się pod ziemią pozostałości zabudowy miejskiej. Odkryliśmy ponad 40 inskrypcji zapisanych głównie alfabetem greckim, wiele zabytków tzw. luksusowych, tzn. importowanych z obrębu basenu Morza Śródziemnego, z Bliskiego Wschodu i być może również z Dalekiego Wschodu, lecz z potwierdzeniem tego ostatniego musimy poczekać do wyników analiz

fragmentów szkła znalezionych w czasie na naszych badań – opowiadają naukowcy.

Na liście odkryć zespołu badawczego znajdują się również cmentarzyska. Archeolodzy zarejestrowali pochówki szkieletowe chrześcijańskie oraz należące do wyznawców innych religii. Sposób chowania zmarłych jest w stanie wykazać, czy na danym obszarze panowała jednorodność pod względem wyznaniowym i kulturowym. Według oceny naukowców Alwa była krainą multietniczną i wielokulturową (wielowyznaniową).

Miasto Soba, jak przypadało na bogate królestwo, obfitowało w piękne ogrody. Dr hab. Maciej Kurcz, prof. UŚ i dr Mariusz Drzewiecki wyjawiają, że podczas wykopalisk natknęli się na pozostałości po bujnych ogrodach. O ich obfitości i imponującym zasięgu wspominał arabski podróżnik i dyplomata Ibn Selim al-Aswani, który w dziesiątym wieku odwiedził Sobę. Jego dzieło pod tytułem *Kitāb Akhbār al-*

*Nūba* niestety zaginęło, księga była jednak często cytowana przez największych historyografów arabskiego świata, takich jak Al-Maqrizi.

Dr hab. Maciej Kurcz, prof. UŚ, etnograf i antropolog kulturowy specjalizujący się w problematyce przemian kulturowych we współczesnej Afryce, koncentruje się na folklorze ustnym współczesnej Soby, żywiotowo rozwijającego się miasta na przedmieściach Chartumu.

– Nasze prace objawiły trzy zasadnicze kwestie: transformacje, nadzieję i własność. Transformacje wywołują urbanizacja, kryzys polityczny czy klimatyczny, a ostatnimi czasy także pandemia. Zmiany inicjują także sami archeolodzy pracujący i mieszkający na tym obszarze. Nadzieja – odczuwam ją za każdym razem, kiedy podejmuję badania etnograficzne w Sudanie. Dotyczy ona zmiany społecznej i ekonomicznej pożądanej przez miejscowych i łączy się z pewnym standardem życia, postęmem czy dobrobytem, słowem – z ogólnie rozumianą nowoczesnością. Nadzieja odczuwana na terenach współczesnej Soby jest związana z oczekiwaniami lepszej przyszłości. Ostatnim pojęciem jest własność, a oznacza dostęp ludności do przestrzeni publicznej, w tym także obszaru stanowiska archeologicznego.

Upadek Soby jest dziś znany jako legenda. Nie ma jednej wersji tej opowieści. Kultura słowa mówionego, bez względu na ramy geograficzne, jest niezwykle demokratyczna. Adzioba miała być królową Soby. Nie wiadomo, czy była wiedźmą, siostrą króla czy zwykłą kobietą. Wszyscy natomiast zgodni byli co do tego, że miała córkę o imieniu Tajiba. Była to wyjątkowo piękna dziewczyna. O rękę córki starało się czterech ministrów króla. Niektórzy twierdzili, że byli to raczej szlachetnie urodzeni mężowie. Jej matka była jednak chciwa i podstępna. Każdemu mówiła to samo, chcąc się wzbogacić. Od każdego pretendenta do ręki swojej córki żądała wielkiej ilości złota, ale także tego, by każdy kolejny adorator zabił poprzedniego. Kiedy tak się stało, w kraju zapanował chaos. W końcu jednak prawda wyszła na jaw. Ktoś wydał sekret królowej, a ją samą dosięgnął miecz ostatniego żyjącego królewskiego ministra. Temu też w udziale przypadła ręka pięknej dziewczyny. Według innych wersji kobieta wraz z córką zdołała zbiec z miasta i kontynuowała swój proceder w innych częściach kraju. Nie zapobiegło to



Członkowie zespołu (od lewej): dr hab. Maciej Kurcz, prof. UŚ, dr Joanna Ciesielska, dr Mariusz Drzewiecki i dr Tomasz Michalik | fot. archiwum prywatne

jednak rozłamowi w Sobie, który w pełni wykorzystają okoliczne mużułmańskie plemiona z Fundż i Abdallab na czele. Zjednoczyły się i zaatakowały Sobę. W ten oto sposób doszło do całkowitego zniszczenia Soby.

Projekt badawczy, w którym uczestniczą dr hab. M. Kurcz, prof. UŚ i dr M. Drzewiecki, jest realizowany od 2019 roku. Etap badań terenowych został zakończony. Obecnie naukowcy koncentrują się na opracowaniu dokumentacji oraz poddaniu zebranych materiałów analizie laboratoryjnym, aby cały wysiłek zwieńczyć wnikliwą publikacją.

– Obszar dawnego miasta jest bardzo rozległy. Obejmuje niespełna 300 ha. Rozciągłość tego obszaru zapewni prace kilku pokoleniom archeologów. Naszą publikację mamy nadzieję traktować jako wstęp do dalszych badań i kolejnych poszukiwań archeologiczno-etnograficznych. Nic się zatem nie kończy, a dopiero zaczyna. ■

Katarzyna Stołpiec

Prace wykopaliskowe prowadzone w Sobie | fot. Mariusz Drzewiecki



# Pomagać mądrze

Kryzys wywołany przed wojnę w Ukrainie jest największym od czasów II wojny światowej. Nie tylko wojna sama w sobie jest dla nas nowum, także pomaganie na taką skalę w ramach wojny jest nowym doświadczeniem. Polska instytucjonalnie ma ponadto niewielkie tradycje pomagania uchodźcom. Do tej pory nasz kraj nigdy nie przyjął tak dużej grupy uchodźców w tak krótkim czasie. Jako obywatele teraz uczymy się pomagać i robimy to trochę intuicyjnie. Na szczęście duża empatia polskiego społeczeństwa, wrażliwość na cierpienie Ukraińców oraz otwartość i chęć pomocy niwelują błędy, które popełniamy nieświadomie. W czasie, gdy często w naszych domach goszczą uchodźcy z wschodniej granicy, warto się dowiadywać, jak pomagać mądrze. Małgorzata Balewska, psycholog i koordynator pomocy psychologicznej dla studentów z Ukrainy i ich rodzin, których przyjął Uniwersytet Śląski, dzieli się swoją wiedzą i spostrzeżeniami z pierwszych tygodni wojny.

– Oczywiście wiele rzeczy robimy dobrze, ale warto podnosić wiedzę dotyczącą tego, jak pomagać, żeby nie zaszkodzić, dowiadywać się, z jakimi zachowaniami możemy się spotkać, czerpać z doświadczeń innych – mówi Małgorzata Balewska. – Bo przecież cały czas na świecie toczą się jakieś konflikty i w wielu krajach są organizacje, które od lat pomagają osobom dotkniętym kryzysem wojny, mają wiedzę wynikającą z praktyki, wiedzą, jak funkcjonują osoby w takim kryzysie i jak organizować proces pomocy psychologicznej.

## Stres a trauma

Stres jest naturalną reakcją organizmu, która stanowi odpowiedź na różne ważne albo trudne wydarzenia w naszym życiu. Mamy z nim do czynienia na co dzień i w zależności od tego, jak duże są stresory i jakie mamy indywidualne możliwości i umiejętności radzenia sobie w stresujących sytuacjach, odpowiednio reagujemy. Czym innym jednak są nasze stresory, a czym innym sytuacja nagłego wybuchu wojny we względnie bezpiecznym do tej pory miejscu, w którym żyły osoby uciekające z Ukrainy, dlatego też w psychologii rozróżnia się pojęcia stresu i traumy. Traumą określa się uraz psychiczny spowodowany gwałtownym i przykrym przeżyciem, zwykle związanym z zagrożeniem życia i zdrowia. Reagowanie na codzienne stresory – do których w jakimś stopniu przywykliśmy, które w jakimś stopniu działają na nas również mobilizująco i którymi lepiej lub gorzej, ale jakoś sobie radzimy – różni się od silnej reakcji stresowej ASD

(ang. *acute stress disorder*), której dzisiaj doświadcza wiele osób uciekających przed wojną w Ukrainie. Silna reakcja stresowa może często budzić niepokój u osób pomagających uchodźcom, dlatego warto mieć świadomość jej istnienia i przebiegu. Lęk, smutek, rozpacz, bezradność, agresja czy też wycofanie się z kontaktów społecznych, odcięcie mogą towarzyszyć osobom przyjeżdżającym przez kilka pierwszych dni, a nawet tygodni. To naturalny proces przeżywania traumy, w którym potrzebne jest zapewnienie bezpieczeństwa, zadbanie o podstawowe potrzeby i obecność drugiego człowieka. W pierwszych dniach i tygodniach umysł dąży do regeneracji, przepracowania, a czasem zapomnienia elementów przeżytych doświadczeń. U większości osób po tym etapie następuje powolne zmniejszenie objawów i powrót do aktywności, u części może się rozwinąć PTSD, czyli zespół stresu pourazowego (ang. *posttraumatic stress disorder*), który bezwzględnie wymaga specjalistycznej pomocy.

Również my, jako osoby pomagające, ale też doświadczające wojny w kraju, z którym bezpośrednio sąsiadujemy, jesteśmy narażeni na nasilony stres. Powinniśmy więc szczególnie zadbać o siebie – o odpowiednią ilość snu, zdrowe pożywienie, ruch i bliskie relacje społeczne będące naturalnym buforem chroniącym nas przed negatywnymi skutkami przewlekłego stresu. Nie należy bać się korzystania ze specjalistycznej pomocy, kiedy czujemy, że sobie nie radzimy. Ważna jest również higiena w kontekście napływających do nas informacji. Jeśli nieustannie śledzimy wiadomości o wojnie napływające z różnych mediów, to cały czas jesteśmy w stanie podwyższonej gotowości, nasz organizm reaguje, jakby wojna toczyła się bardzo blisko. Ta nieustanna gotowość bardzo obciąża nas emocjonalnie i osłabia nasz układ nerwowy. Oczywiście trzeba być poinformowanym, ale do tego wystarczy jeden lub dwa przeglądy najnowszych wiadomości dziennie.

Jeśli chcemy pomagać uchodźcom z Ukrainy, bardzo ważne jest, żebyśmy sami byli w dobrej formie. Pierwsza zasada pomagania to: należy dbać również o siebie, bo w przeciwnym razie nie dość, że nikomu nie pomożemy, to sami będziemy potrzebować pomocy.

## Z czym mamy do czynienia?

Kondycja Ukraińców przybywających do Polski jest różna. To zależy od indywidualnej sytuacji, czyli kiedy dana osoba wyjechała. Osoby, które wyjechały zaraz po 24 lutego, na pewno mniej są narażone na traumy niż osoby, które przez 2–3 tygodnie przebywały w oblężonym mieście, często w bezpośrednim zagrożeniu życia czy nawet obserwując śmierć bliskich. Oczywiście to teoria, bo wszystko zależy od indywidualnych właściwości danej osoby.

– Bezwzględnie wszystkie osoby, które przybywają do Polski z Ukrainy, są w trudnej sytuacji. Musiały porzucić swój dom, struktury, w których dotąd funkcjonowały, relacje i w bardzo gwałtownym procesie uciekać do obcego kraju. Do tego dochodzi wyczerpująca podróż – podkreśla



Małgorzata Balewska. – Dlatego u uchodźców na pewno pojawiają się reakcje emocjonalne o różnym natężeniu. Kumulacja zmęczenia, niepokoju, rozpadu ich świata powodują, że są w szoku i to jest naturalne. Ostra reakcja na stres ASD to naturalny sposób przeżywania tego typu sytuacji. Aby wspierać osoby z ASD, należy zapewnić im poczucie bezpieczeństwa, zadbać o zaspokojenie podstawowych potrzeb, być obecnym i dostępnym oraz pytać, czy możemy jakoś pomóc. Możemy proponować różne formy aktywności, np. na świeżym powietrzu. Powinniśmy unikać psychologizowania i wypytywania, ale wyrażać gotowość do rozmowy.

Gdy nasi goście poczują się bezpiecznie, przyjdzie taki moment, że powoli zaczną wychodzić do życia czy wchodzić w relacje z osobami, które ich przyjęły, i rozmawiać.

– To jest proces – podkreśla psycholożka. – Z wyjątkiem sytuacji zagrożenia życia – kiedy ewidentnie obawiamy się, że osoba, którą się opiekujemy, może zrobić krzywdę sobie lub komuś innemu, i wówczas bezwzględnie należy wezwać pogotowie – powinniśmy podążać za potrzebami naszego gościa. Również organizując pomoc psychologiczną, należy zapytać naszego gościa, czy chce skorzystać z konsultacji i porozmawiać ze specjalistą. Pokazanie takiej możliwości – nawet jeśli spotka się z odmową – pełni też funkcję informacyjną. Uchodźca dowiaduje się, że jest taka możliwość i że jeśli nie będzie sobie radzić, może porozmawiać ze specjalistą. Trzeba pamiętać, że trauma jest czasem określana jako zerwanie granic, dlatego też nasza pomoc powinna zawsze odbywać się w poszanowaniu granic, czyli w uznaniu prawa do decydowania o sobie.

U części osób ASD może przekształcić się w PTSD i wówczas niezbędna jest fachowa pomoc psychologiczna, wsparta konsultacją psychiatryczną. Niepokojące jest utrzymywanie się objawów silnego stresu powyżej sześciu tygodni.

## Dzieci

Dzieci również są narażone na silną reakcję stresową i PTSD, jednak mogą inaczej niż dorośli zachowywać się w traumatycznej sytuacji, jaką jest doświadczenie wojny. Wszystko zależy od kontekstu, np. czy dziecko, uciekając z obszaru wojny, cały czas miało przy sobie opiekuna, z którym czuło się bezpiecznie, zależy to też od kondycji, w jakiej jest mama czy inny opiekun. Nie wszystkie z przybywających dzieci mają objawy silnej reakcji stresowej, a jeśli mają i objawy te nie ustępują po 2–3 tygodniach od

znalezienia się w bezpiecznym miejscu, należy rozważyć skorzystanie z pomocy, oczywiście w uzgodnieniu z opiekunem i przy jego udziale.

Można wspierać proces odreagowania u dzieci – jeśli obserwujemy u nich silne reakcje stresowe – poprzez różnego rodzaju zabawy, rysowanie czy pisanie listów do jakiegoś członka rodziny, który został w Ukrainie. Szczególnie starsze, ale czasem też młodsze dzieci możemy zapraszać do rozmowy, zadawania pytań, wyrażania obaw, nazywania emocji. Trzeba jednak traktować te wszystkie formy pracy jako opcję – coś, co proponujemy, ale też przyjmujemy odmowę. Dzieci, które sobie nie radzą, pokazują to swoim opiekunom – dużymi zmianami w zachowaniu, objawami takimi, jak np. trudności związane ze spaniem, całkowite wycofanie się z kontaktów, zachowania regresowe, jak np. moczenie nocne, wzmożoną agresją czy autoagresją. W przypadku utrzymywania się takich zachowań, kiedy nie widzimy, że po jakimś czasie ich nasilenie się zmniejsza albo zanikają, koniecznie trzeba zorganizować konsultację ze specjalistą.

W niektórych przypadkach zadziałają naturalnie silne zdolności adaptacyjne u dzieci, połączone z łatwością w uczeniu się nowego języka. Prawdopodobnie dlatego podjęto decyzje o dość szybkim włączaniu ukraińskich dzieci w polski system edukacji, co dla samych szkół na pewno będzie stanowić wyzwanie. Psycholożka podkreśla jednak, że na początku wymagania edukacyjne nie powinny być na pierwszym planie. Najważniejsze są: adaptacja do nowego środowiska, relacje z rówieśnikami i podnoszenie kompetencji językowych.

Inną kwestią są dzieci polskie, które przecież też przeżywają wojnę w Ukrainie. Jest w nich dużo niepokoju i rodzą się pytania, na które powinny otrzymać odpowiedzi.

– Z dziećmi powinno się rozmawiać. Nie należy kłamać, udawać, że nie ma wojny, szeptać za plecami czy uciekać od tematu – zaleca Małgorzata Balewska. – Trzeba wyjaśnić, że trwa wojna w kraju, który jest naszym sąsiadem. Nie wiemy, czy wojna rozszerzy się na inne kraje, ale na razie nic na to nie wskazuje. Jesteśmy bezpieczni. Takie są fakty. Dzieci przede wszystkim potrzebują usłyszeć, że rodzice zadbają o ich bezpieczeństwo, jeżeli coś złego się wydarzy, ale też że mogą pytać, jeśli coś ich niepokoi.

Dzieci widzą w telewizji, że spadają bomby, giną ludzie, dlatego powinniśmy też ograniczyć programy informacyjne, które oglądają. Obrazy wojny nie powinny być tłem dla codziennego funkcjonowania. ■

Agnieszka Sikora

## Gdzie szukać pomocy?

- Studenci z Ukrainy oraz osoby, które, uciekając przed wojną, znalazły schronienie na Uniwersytecie Śląskim, mogą korzystać z bezpłatnej pomocy psychologicznej. Trzeba wysłać wiadomość mailową na adres: [pomoc.psychologiczna@us.edu.pl](mailto:pomoc.psychologiczna@us.edu.pl).
- Bezpłatnej pomocy udziela też Centrum Interwencji Kryzysowej w Katowicach: [oik@mops.katowice.pl](mailto:oik@mops.katowice.pl).
- Osoby przeżywające nasilony lęk i niepokój związany z obecną sytuacją oraz wszystkie inne osoby dorosłe potrzebujące wsparcia mogą też skorzystać z bezpłatnego kryzysowego telefonu zaufania: 116 123.

# Ucho na Ukrainę

5 marca Стас Корольов miał zagrać koncert w Kijowie. Bilety sprzedady się świetnie, do występu jednak nie doszło, a uzyskana kwota została przeznaczona na uzbrojenie dla ukraińskiej armii. – Koncert się odbędzie, ale najpierw musimy wyrzucić najeźdźców – oznajmił artysta na swoim Facebooku. – Chyba nie macie nic przeciwko?

Mój świadomy kontakt z muzyką ukraińską zaczął się od... The Smiths, a konkretnie od *Koroleva ne pomerla*, czyli zaśpiewanego przez The Ukrainians po ukraińsku coveru ich piosenki *The Queen is Dead*. Choć struktura oryginału została zasadniczo zachowana, to mandolina i język dają złudzenie, że obcujemy z nowoczesną wersją słowiańskiego utworu ludowego.

Z Ukrainy do innych krajów wcale nie jest daleko. Pokazują to muzycy zespołu DakhaBrakha prezentujący melodie ludowe przeplatane elementami innych kultur na wielkich festiwalach, jak Glastonbury czy Bonnaroo. Pamiętam ich występ dla stacji muzycznej KEXP. Czworo barwnie ubranych muzyków zaczyna grać utwór *Vesna*. Do dźwięków akordeonu dołączają gwizdanie, kukanie, klaskanie i inne odgłosy przyrody przechodzące w wokalizę, a potem w pieśń przyzywającą wiosnę.

Na uznanie międzynarodowe musi poczekać Postman, autor *Київські Вулиці* – pięknej ody do kijowskich ulic, które „widziały już wszystko”, w tym grzmoty i kanonady.

Występ zespołu Dagadana podczas koncertu charytatywnego Miasto Nauki Ukrainie, który odbył się 25 marca 2022 roku na kampusie Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach | fot. Agnieszka Szymala



Te niespełna trzy minuty to akustyczna perła pełna słowiańskiej melancholii.

Ze ścieżki dźwiękowej filmu *Dziki pole* zapamiętałem piosenkę *Будда* formacji Мантри Керуака. Hipnotyczny rytm perkusji, prosty riff syntezatora, uporczywie powtarzane zagrywki gitarowe i zgodna z nazwą zespołu mantra wokalisty śpiewającego o Buddzie. Polecam ten utwór szczególnie w przestrzennych wersjach koncertowych.

Jeszcze lepiej słowo *mantra* pasuje do twórczości Morwan. Półgodzinny album *Zola-Zemya* z 2020 roku, z orientalnymi melodiami wplecionymi w zimnofalową motorykę i wokalem w stylu „posępnego robota” przywoździ na myśl legendarną płytę Nowa Aleksandria naszej Siekiery. Moim faworytem jest kończący płytę utwór *Где-то там вдали*.

W twórczości KRUTЬ pojawia się bandura, instrument symbol oporu przeciwko rosyjskiej hegemonii kulturalnej. Najciekawszy efekt artystka osiąga w piosence *Кімната*, w której zapętlone partie instrumentu wtapiają się w triphopowy puls utworu opowiadającego o radzeniu sobie z traumą po katastrofie atomowej w Czarnobylu. Dziś KRUTЬ występuje na ulicach rodzinnego miasta Chmielnicki dla udręczonej wojną ludności.

W pomoc humanitarną z kolei angażuje się Serhij Żadan, pisarz i wokalista zespołu Жадан і Собаки, który w ubiegłym roku nagrał klasyczny punkowy hymn antysystemowy *Автозак*. Obecnie Żadan wozi zaopatrzenie dla ogarniętego wojną Charkowa, a w uznaniu dla Władymyra Zełenskigo usunął krytyczną wobec prezydenta piosenkę ze swojego kanału na YouTube.

Także przywołany we wstępie Стас Корольов mówi, że odtąd nie będzie śpiewał wersu o prezydencie Zełenskim. Jego szczerą i wygadana płyta *O\_x* należy do najlepszych wydanych w Ukrainie w 2021 roku. Największe wrażenie robi utwór *феничев / или*, w którym Staś pyta retorycznie, czy Odessę i Charków ma spotkać ten sam los, co Donbas i Krym.

Kompozytorka ze Lwowa Katarina Gryvul w ubiegłym roku weszła na grunt muzyki elektronicznej, realizując *WISŁA Soundwalk*, czyli „spacer dźwiękowy”, w którym wykorzystwała nagrane w Krakowie odgłosy rzeki Wisły. W kulminacyjnym momencie utworu fale rzeki przelewają się między wyposażonymi w słuchawki uszami.

Стас Корольов nie wystąpił w Kijowie 5 marca, na szczęście muzykę ukraińską można dziś usłyszeć na polskich scenach. Tak było na koncercie *Solidarni z Ukrainą* 18 marca, kiedy Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej prowadzona przez charkowianina Yaroslava Shemeta, z lwowianką Ewą Rabchevską jako solistką, wykonała *Symfonię nr 3* Borysa Latoszyńskiego. Albo na koncercie charytatywnym Miasto Nauki Ukrainie na kampusie UŚ, gdzie Dagadana na jazzowo-elektronicznym tle spletała wątki polskie i ukraińskie. A także 28 marca, gdy Postman zaśpiewał w Zagłębiowskiej Mediatece w Sosnowcu o miłości do kijowskich ulic. ■

Tomek Grząślewicz



O czym pisać, gdy niewiarogodne stało się rzeczywistością? W chwili, gdy siedzę nad tym felietonem, wojna w Ukrainie trwa już niemal od miesiąca. Codziennie oglądamy przerażające obrazki z dawnych Dzikich Pól, z Zadnieprza, znad Morza Azowskiego, z Kijowa i z tylu miejscowości, o których do nie-

dawna nie czytaliśmy ani nawet nie słyszeliśmy.

Codziennie z ekranów wołają do nas poruszające obrazy kobiet i dzieci, wygnanych przez wojnę ze swoich małych ojczyzn i dużej Ojczyzny. Na ulicach można zauważyć grupki złożone z kobiet i małych dzieci, gdy się zbliżymy, usłyszymy obcy, choć znajomo dźwięczący język. Uniwersytet Śląski od pierwszego dnia wojny włączył się w szeroko zakrojoną akcję pomocy, p. Sylwia Ledwoch dwoi się i troi, by zgodnie ze swoją rolą pełnomocniczki Jego Magnificencji ds. pomocy Ukrainie pomagać przybyłym z najbliższego Wschodu. Zorganizowano zrzutkę na rzecz Ukrainy i zebrano już pokaźną część planowanej kwoty. Wyznaję, choć ze mnie stary cynik, że jednak ruch wsparcia i pomocy dla pokrzywdzonych wojną jest potężny. W niepamięć odeszły rozmaite zadróżnienia, które istniały między narodami polskim i ukraińskim, choć wierzyć, że na zawsze. Ukraińcy zresztą zasłużyli sobie na przyjazne traktowanie swoich bliskich, są bowiem wśród nas od wielu lat i są postrzegani raczej pozytywnie. Język ukraiński często słychać na polskich budowach, w polskich zakładach usługowych, w polskich restauracjach i kawiarniach: wszędzie tam są pracownicy rodem z Ukrainy. Ponieważ dotąd kłopoty, które sprawiali, były raczej drobne, ich pobyt nie budził większych oporów. Więcej – spotykał się raczej z sympatią. Oczywiście, młodzi ludzie po pracy niekiedy lubili sobie pofolgować i sąsiedzi nie byli ich towarzyszem zachwyceni. To też się odmieniło po przyjeździe ich ro-

dzin, wpływających w cudowny sposób na poprawę obyczajów.

Na dłuższą metę, choć oczywiście tego nie życzę nikomu – wszak uchodźcy chcieliby jak najszybciej wrócić do siebie – pobyt gości z Ukrainy w Polsce okaże się korzystny dla nas i naszego kraju. Pomoc przybyłym zmobilizowała mnóstwo Polaków, zwłaszcza młodych, którzy dotąd wyładowywali swe instynkty w jałowych protestach przeciw istniejącej rzeczywistości. Teraz mają realną okazję do wykazania się inicjatywą i praktyczną pomocą innym. Oby na tym skończyła się ich „wojna”, oby nie musieli sięgać do wzorów z lat minionych. Oby już nigdy nie służyli jako kamienie rzucone na szaniec i oby nigdy już ich nie wykorzystywano do osiągnięcia choćby najszczytniejszych celów. W swoim życiu widziałem już kilka takich momentów, w których Polacy się jednoczyli: tak było po śmierci Jana Pawła II i po katastrofie smoleńskiej. W obu przypadkach „zjednoczenie” nie trwało zbyt długo. Obawiam się, że i tym razem po chwili przeminą uniesienia i zaczniemy sobie skakać do gardeł. Może jednak uda się uratować ów szlachetny porwy serca i doświadczenia z wolontariatu będą miały dla młodego pokolenia takie znaczenie, jak dla starszych pokoleń epopeja „Solidarności” i odzyskanie niepodległości, dla jeszcze starszych doświadczenie komunizmu, a dla jeszcze star-

szych – walka z niemieckim okupantem. Nie mnożmy jednak wielkich słów, może się okazać, że chcieliśmy dobrze, a wyszło jak zwykle...

Niezależnie od korzyści, które mogą płynąć z akcji Putina (a przypomnijmy, że potrafił już zjednoczyć Ukraińców, a także odkryć

hipokryzję niektórych Europejczyków), jest to trudne doświadczenie dla wszystkich, którzy może nie pałali miłością do Rosji, ale jeszcze ze szkoły wynieśli szacunek dla kultury rosyjskiej. Na przykład w szkole uczono nas piosenki śpiewanej przez Marka Bernesa pt. *Khotyat li russkiye voyny*. Ten wiersz Jewtuszenki, z grubsza rzecz biorąc, był antywojennym manifestem. Retorycznie sugerował, by o odpowiedź na to pytanie poprosić żołnierzy, którzy leżą pod brzożami, ich matek oraz żon. Wiersz powstał w 1961 roku. Dziś słyszę, że według badań przeprowadzonych ostatnio siedemdziesiąt procent Rosjan popiera „operację specjalną”, a osiemdziesiąt cztery procent ufa armii. No więc, jak to jest z odpowiedzią na pytanie Jewtuszenki? ■



Z bólem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

**śp.**  
**prof. dr. hab. Michała Bednarskiego**

filologa klasycznego, wybitnego językoznawcy,  
emerytowanego profesora Uniwersytetu Śląskiego  
w Katowicach, wychowawcy młodzieży studenckiej,  
służącego pomocą i dobrą radą, oddanego ludziom  
i sprawom uczelni.

**Cześć Jego Pamięci.**

**Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom  
i Przyjaciołom Zmarłego**

wyrazy współczucia i żalu składają,  
łącząc się w bólu i cierpieniu,

**Rektor oraz wspólnota akademicka  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z głębokim żalem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

**prof. dr. hab. Michała Bednarskiego**

filologa klasycznego, wybitnego językoznawcy,  
uczonego rangi międzynarodowej,  
emerytowanego profesora Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Profesor był uczniem i bezpośrednim następcą  
profesora Jana Safarewicza  
w Instytucie Filologii Klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim,  
gdzie w latach 1970–1994 rozwijał badania nad językami  
greckimi i łacińskimi.

Od roku 1994 do przejścia na emeryturę w 2014 roku  
był pracownikiem Uniwersytetu Śląskiego.  
W latach 1998–2002 pełnił funkcję kierownika  
Katedry Filologii Klasycznej.

*Non omnis mortuus est.*

**Pracownicy i studenci dawnej Katedry Filologii Klasycznej  
Uniwersytetu Śląskiego**

Z bólem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

**śp.**  
**prof. dr hab. Ireny Okońskiej-Kozłowskiej**

wieloletniej kierownik Zakładu Krystalografii w Instytucie Chemii,  
związanej z Uniwersytetem Śląskim od początku istnienia uczelni,  
wychowawczyni wielu pokoleń młodzieży akademickiej,  
oddanej ludziom i sprawom Uniwersytetu.

**Cześć Jej Pamięci.**

**Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom  
i Przyjaciołom Zmarłej**

wyrazy współczucia i żalu składają,  
łącząc się w bólu i cierpieniu,

**Rektor oraz wspólnota akademicka  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

**śp.**  
**Ernesta Wilde**

Prodzikana ds. kształcenia i studentów  
Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

W naszej pamięci pozostanie jako ceniony nauczyciel akademicki,  
wychowawca wielu pokoleń młodzieży studenckiej,  
oddany ludziom i sprawom uczelni, służący pomocą i dobrą radą,  
cieszący się szacunkiem i uznaniem środowiska.

**Cześć Jego Pamięci.**

**Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom  
i Przyjaciołom Zmarłego**

wyrazy współczucia i żalu składają,  
łącząc się w bólu i cierpieniu,

**Rektor oraz wspólnota akademicka  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

## Uniwersytet był azylem

Michał Jędryka jest pisarzem, menadżerem, scenografem i malarzem. W swojej twórczości skupia się na Śląsku. To właśnie jemu, a dokładniej Szopienicom, poświęcił swoją książkę *Ołowiane dzieci*. Przywrócił zapomnianą historię epidemii ołowicy oraz postać Jolanty Wadowskiej-Król, lekarki bohaterki.

Michał Jędryka rozpoczął edukację najpierw w Katowicach-Szopienicach, a później kontynuował ją na Uniwersytecie Śląskim (studiował filologię polską w Sosnowcu). Polonistyka była dalszym ciągiem tego, co robił wcześniej. Był zaangażowany w działalność młodzieżowego koła naukowego, a jego pisemna matura z języka polskiego, która dotyczyła poezji, została wyróżniona. To dało mu przekonanie, że może się zająć słowem, pisaniem, czytaniem i edukacją.

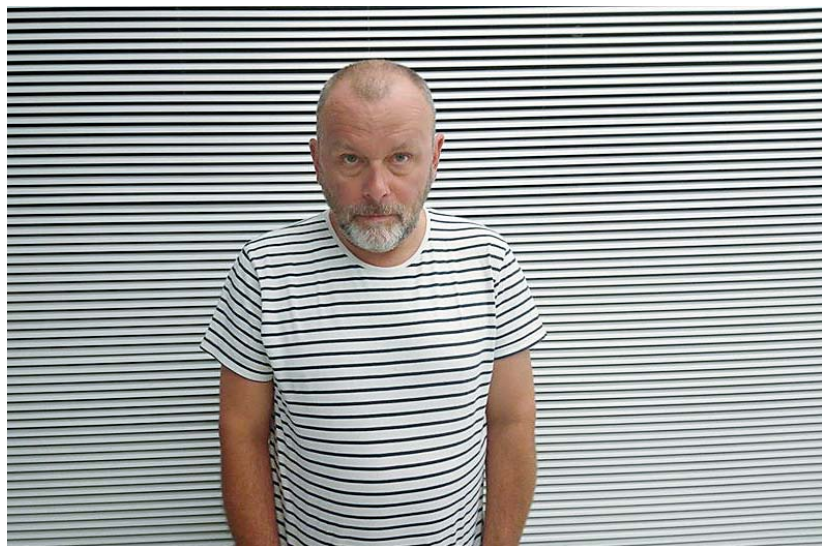
– Nawet nie zastanawiałem się specjalnie, czy wybrać Uniwersytet Śląski, a bardziej martwiło mnie to, czy zostaną przyjęty. Postawienie na wyższe wykształcenie nie było czymś oczywistym. Szczególnie dla śląskiego chłopca. Mój wybór był postrzegany jako dziwny. Gdy już dostałem się na studia, mój ojciec się zmartwił. Powiedział, że mogłem iść na kopalnię i mieć porządną pracę. Mama jednak uspokoiła go stwierdzeniem, że może kiedyś zostanie dyrektorem szkoły, a to było w kategoriach „porządnego zawodu”.

Michał Jędryka już od pierwszego roku studiów angażował się w prowadzenie offowych zajęć teatralnych. Założył z innymi studentami teatr Cogitatur, w którym zajmował się scenografią. To zajęcie na tyle go pochłonęło, że postanowił przejść na indywidualny tok studiów. Wtedy też prawie został aktorem.

– Zgłosiłem się na warsztaty u Jerzego Grotowskiego, które prowadził jeden z jego głównych współpracowników, czyli Ryszard Cieślak. Moją potencjalną karierę aktorską przekreślił jednak fakt, że miały one się rozpocząć 13 grudnia 1981 roku. Tuż przed graliśmy sztukę *Mroźka* na uczelni. Witek Izdebski był Gruby, ja byłem Średni, a Maciek Żak, dziś znany reżyser, był Chudy. Wiemy, że Służba Bezpieczeństwa nas nagrywała. Byłoby ciekawie to zobaczyć.

Studia Jędryki kręciły się przede wszystkim wokół teatru alternatywnego, bardziej wizjonerskiego niż fabularnego. Te fascynacje były w większości przyjmowane ze zrozumieniem przez profesorów. Wśród nich byli Ireneusz Opacki, Krzysztof Kłosiński, który był jego promotorem, także Anna Węgrzyniak i Tadeusz Sławek. Byli to ludzie niezwykle otwarci i światli, którzy traktowali studentów jak partnerów w rozmowie.

– Nie powiedzieli nam tego wprost, ale wyczuwaliśmy, że zgadzają się na to, byśmy poświęcali się teatrowi, temu,



Michał Jędryka | fot. archiwum prywatne

co nas naprawdę fascynuje. Oczywiście na egzaminach byliśmy i bez problemów uzyskiwaliśmy odpowiednie stopnie. Musieliśmy także utrzymać wysoką średnią, by kontynuować indywidualny tok studiów. Dawaliśmy radę. Dla nas uniwersytet był azylem. Mieliśmy miejsce w klubie studenckim. Doszło też do tego, że wyjechaliśmy z teatrem na tournée w 1986 roku do Anglii.

Jak zaznacza Michał Jędryka, dla niego studia nie były do tego, by wkuwać kolejne reguły, a by poszerzać indywidualne horyzonty i później umieć to wykorzystać w życiu zawodowym. Uniwersytet powinien kształtować postawę na takim samym poziomie jak umiejętności.

Jedyną wtedy specjalizacją na polonistyce była nauczycielska. Pisarz podkreśla, że uczenie jest jednocześnie wielką wartością samą w sobie i czymś bardzo niedowartościowanym. Po studiach przez 7 lat uczył w szkole. Lubił to zajęcie, ale drogi zawodowe powiodły go w stronę marketingu. Dlaczego „dopiero” teraz wydaje książki i wystawia swoje akwarele?

– Na wszystko jest odpowiedni moment – uważa Michał Jędryka.

W jego przypadku był to 2014 rok. Zaczął malować akwarele, a motywem przewodnim był Górny Śląsk. Docierał wtedy do postindustrialnych miejsc, których (jak słusznie przewidywał) za chwilę mogło nie być. Robiąc fotografie i szkice obiektów, spotykał wielu ludzi, m.in. w Szopienicach przy ruinach Huty Metali Niezależnych. Okazjonalne rozmowy zaczęły układać się w opowieść, którą Michał Jędryka w końcu spisał. W 2020 roku pojawiła się pierwsza z trzech zapowiadanych przez pisarza książek, czyli *Ołowiane dzieci*. Jest ona powrotem do jego dzieciństwa, do motywu wspomnianej huty jako matki żywicielki i matki trucicielki, a także do legendarnej w Szopienicach postaci lekarki Jolanty Wadowskiej-Król, która podjęła się walki o dzieci chorujące na ołowicę. Kolejną książkę ma poświęcić historii swojego dziadka, który był członkiem prawdopodobnie pierwszego jazzbandu w Polsce. ■

Agnieszka Niewdana

## NOWE KSIĄŻKI

### Prace naukowe

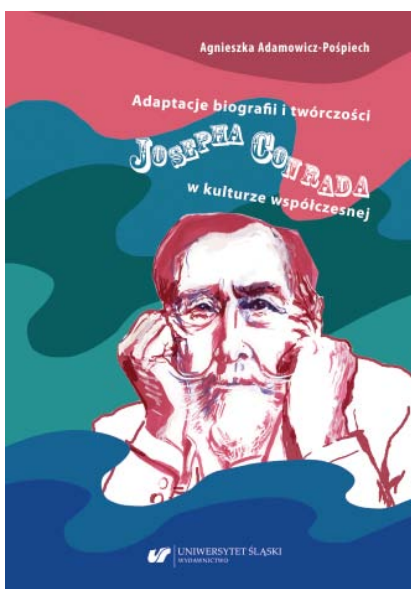
**HISTORIA. Piotr Boroń:** *Ludzie i pismo. Gliwiczcy pisarze miejscy do 1744 roku*

**HISTORIA LITERATUR OBCYCH. Agnieszka Adamowicz-Pośpiech:** *Adaptacje biografii i twórczości Josepha Conrada w kulturze współczesnej*

**Tadeusz Sławek:** *Furia i szlachetniejszy rozum. Próby o „Burzy” Williama Szekspira*

**JĘZYKOZNAWSTWO POLONISTYCZNE. Barbara Sambor:** *Wymowa młodych aktorów. Analiza wyników badań realizacji fonemów spółgłoskowych*

**STUDIA O KULTURZE. „Locī Communes. International Journal of Studies on Spaces in Arts and Humanities, Anthropology and Architecture” 2021. Vol. 1. Ed. in Chief Małgorzata Kądziała**



**PEDAGOGIKA. „International Journal of Research in E-learning” 2021. Vol. 7 (2). Ed. in Chief Eugenia Smyrnova-Trybulska, Eds. of Thematic Issue: Natalia Morze, Josef Malach, Tatiana Noskova, António dos Reis, Eugenia Smyrnova-Trybulska**

## ZAPOWIEDZI

### Prace naukowe

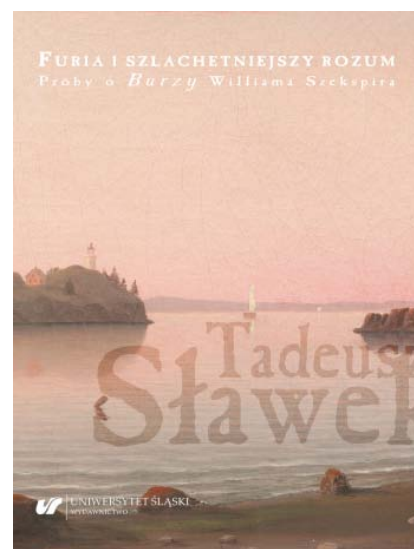
**TEOLOGIA. Jan Słomka:** *Filozofia Emmanuela Levinasa jako ancilla theologiae*

**SOCJOLOGIA. Rafał Muster:** *Bezrobotni z pokolenia Baby Boomers i pokolenia Z. Różnice generacyjne a gotowość do funkcjonowania w realiach zmieniającego się rynku pracy – na przykładzie Rudy Śląskiej*

**FILOLOGIA KLASYCZNA. Marek Job:** *Problem antycznej teologii solarnej*

**JĘZYKOZNAWSTWO NEOFILOLOGICZNE. An English-Polish Dictionary of Linguistic Terms. Eds./red. Piotr Kakietek, Anna Drzazga**

*Współczesna glottodydaktyka wobec zmian edukacyjnych: nowe wyzwania i innowacyjne rozwiązania. Red. Danuta Gabryś-Barker, Ryszard Kalamarz (Seria: Publikacje Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych, ISSN 2719-8065)*



**JĘZYKOZNAWSTWO SŁOWIAŃSKIE. Piotr Czerwiński:** *Предметный мир примет и поверий (Цикл рождения)*

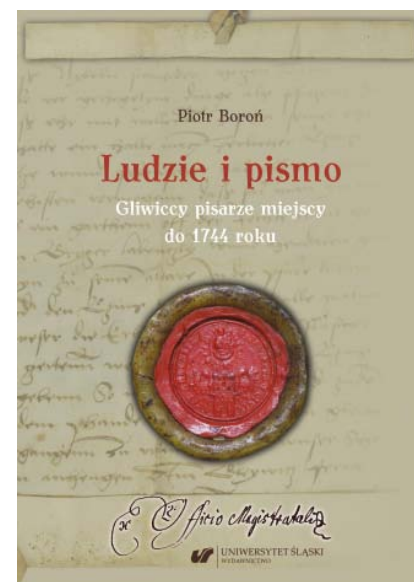
**Piotr Czerwiński:** *Предметный мир примет и поверий (Проживание смерти)*

**STUDIA O KULTURZE. Anna Maj:** *Przemiany wiedzy w cyberkulturze. Badania nad kulturą, komunikacją, wiedzą i mediami (Seria: Media i Kultura, ISSN 2719-9789)*

**PEDAGOGIKA. Marcin Jurczyk:** *Uwarunkowania czynów karalnych młodzieży w świetle teorii napięcia Roberta Agnew. Studium empiryczne z zakresu pedagogiki resocjalizacyjnej*

## Podręczniki i skrypty

**DZIENNIKARSTWO I KOMUNIKACJA MEDIALNA. Stanisław Michalczyk:** *Komunikowanie polityczne. Skrypt dla studentów dziennikarstwa i komunikacji społecznej oraz politologii*





UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH

# DOCTOR HONORIS CAUSA

REKTOR I SENAT  
UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO

zapraszają na  
uroczystość,  
podczas której

tytuł *doktora honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego otrzyma Profesor

## Román Tauler Ferré

Światowej sławy badacz, autorytet z zakresu metod chemometrycznych, umożliwiających eksplorację i modelowanie złożonych układów chemicznych. Autor metod chemometrycznych szeroko stosowanych w naukach chemicznych, środowiskowych, omicznych oraz w badaniach toksykologicznych. Niestrudzony, wielokrotnie nagradzany naukowiec, charyzmatyczny mentor, redaktor i edytor wiodących czasopism naukowych.

Transmisja ceremonii:

[facebook.com/UniwersytetSlaski](https://facebook.com/UniwersytetSlaski), [youtube.com/UniwersytetSlaski](https://youtube.com/UniwersytetSlaski)

28.04.2022 r.

(czwartek)

godz. 11.00

Wydział  
Nauk Ścisłych  
i Technicznych

# ŚLĄSKA NAGRODA NAUKOWA 2022



ŚLĄSKI  
FESTIWAL  
NAUKI  
KATOWICE

## Zgłoś siebie lub swojego kandydata!

Rekrutacja trwa  
do 29 kwietnia 2022 r.

Dowiedz się więcej:

